PR
Cena numeru 2 złote

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II. ŁÓDŹ; CZWARTEK, 28 LISTOPADA 1946 ROKU Nr 329 (520)

Plotki i fakty

Ulubionym konikiem szeptanej i nieszeptanej propagandy jest plotka, że rzekomo „Sowieci wszystko z Polski wywożą nic w zamian nie dając". „Jakże tu, paniedzieju, ma być w Polsce dobrze, kiedy Rosjanie Polskę z towarów ogołacają.

Takie i podobne hasełka obiegają kraj puszczane w ruch przez agentów podziemia faszystowskiego i ich przyjaciół z PSL, znajdując, niestety, posłuch nie tylko wśród ludzi ciemnych, wśród kołtunów wszelkiego autoramentu i pochodzenia, ale niekiedy nawet wśród ludzi ze środowiska inteligentnego i służą jako „argument" dla wykazania rzekomej zależności Polski i Rządu Polskiego od Związku Radzieckiego dla rozpowszechniania bajek o „17-ej republice".

Jak rzeczywiście wygląda sprawa stosunków gospodarczych Polski i ZSRR? Czy jest choćby krztyna prawdy w plotkach, puszczanych przez reakcje?

Niech mówią fakty. *Leży* właśnie *przede* mną tabelka *z liczbami*, obrazującymi polsko-*radziecką* wymianę handlową. Pozwolę *sobie* przytoczyć te liczby.

POLSKA WYWIOZŁA DO ZSRR TOWARÓW NA OGÓLNĄ SUMĘ 2.250 MILIONÓW ZŁOTYCH. POLSKA PRZYWIOZŁA ZE ZWIĄZKU RADZIECKIEGO TOWARÓW NA OGÓLNĄ SUMĘ 4.749 MILIONÓW ZŁOTYCH.

Jak wynika z tych liczb, to właśnie POLSKA WYWIOZŁA ZE ZWIĄZKU RADZIECKIEGO TOWARY NA SUMĘ 2,5 MILIARDA ZŁOTYCH WIĘKSZĄ NIŻ SAMA DO ZWIĄZKU RADZIECKIEGO WYWIOZŁA.

Rozumując więc *tak* samo jak faszystowscy *autorzy plotek*, nasi kontrahenci — Rosjanie — mogli byliby się skarżyć (*trzeba* to otwarcie powiedzieć — mieliby po *temu* o ile więcej podstaw) — że to właśnie *my*, Polacy, wywozimy ze Związku Radzieckiego, nic w zamian nie dając, że ogołacamy państwo radzieckie z towarów.

Czy taki sposób rozumowania jest w ogóle dopuszczalny w tak ważnych sprawach gospodarczych? Rzecz prosta, nie.

HANDLOWE STOSUNKI POLSKO-RADZIECKIE SĄ NIEWĄTPLIWIE KORZYSTNE DLA STRON OBU.

DLA POLSKI, bo w chwili obecnej, kiedy tak trudno na całym świecie o surowce, mamy możność zakupywać i sprowadzać do kraju bawełnę, wełnę, len, bez których stałby łódzki, śląski i bielski przemysł włókienniczy, rudy manganowe, chromowe i żelazne, bez których nie może się obejść hutnictwo żelazne Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego, metale kolorowe tak niezbędne dla przemysłu metalowego, apatyty — konieczne dla wyrobu nawozów sztucznych dla rolnictwa, produkty naftowe dla naszej motoryzacji, w przemyśle, rolnictwie i transporcie, żywność, bez której nie wyżywilibyśmy naszych miast i dotkniętych klęską zniszczenia i nieurodzaju okręgów rolniczych.

DLA ZWIĄZKU RADZIECKIEGO, bo pomimo nadwyżki wywozu nad przywozem towarów z Polski, importując z Polski znaczne ilości węgla, koksu, żelaza, stali, towarów włókienniczych, przyśpiesza tym samym odbudowę własnego kraju, a ułatwiając własnym eksportem surowców i kredytami odbudowę gospodarczą Polski, postępuje jak dobry i przewidujący sąsiad, który w Polsce silnej i bogatej pragnie mieć i będzie miał dobrego sojusznika i pewnego odbiorcę swoich nadwyżek towarowych i dostawcę potrzebnych mu towarów.

Obroty ze Związkiem Radzieckim są korzystne dla Polski z jeszcze jednego względu — Polska przywozi ze Związku Radzieckiego surowce, a wywozi gotowe wyroby: żelazo, stal, tkaniny, konfekcje, wyroby dziane. Tego rodzaju obrót uszlachetniający jest najkorzystniejszy dla kraju, bowiem za ułamek przywiezionego surowca przerobionego na gotowe wyroby spłacamy całą resztę surowca niezbędnego dla uruchomienia naszego przemysłu, dla zatrudnienia robotników.

Tak wyglądają fakty o polsko-radzieckich stosunkach handlowych. Zadają one kłam plotce reakcyjnej.

I dlatego właśnie plotkarze reakcyjni uciekają wciąż ze sfery faktów do wymyślonego świata złośliwych bajek.

EDWARD UZDAŃSKI.

Anglicy opuścili Aleksandrię ale wzamian zajmują Sudan

Atak demonstrantów na auto premiera Sidky-paszy

PARYŻ (Obs. wł.) W dniu wczorajszym trwały w dalszym ciągu demonstracje antybrytyjskie w całym Egipcie. W Kairze auto premiera Sidky-Paszy zostało obrzucone kamieniami przez studentów, przy czym premier odniósł lekkie obrażenia. Wśród tłumów wznoszono okrzyki wrogie W. Brytanii oraz premierowi, którego nazywano „zdrajcą, który zaprzedaje Egipt Anglikom".

PARYŻ (Obs. wł.) Radio londyńskie podaje, iż wczoraj zakończono ewakuację marynarki brytyjskiej z portu egipskiego Aleksandria, który od 64 lat był brytyjską bazą wojenną.

Według tego doniesienia, zostały tam zlikwidowane wszystkie urządzenia radiowe i instalacje, pozostawiono tylko „jedną małą stację nadawczą".

Wszystkie okręty brytyjskie zostały wysłane na Maltę, a więc jeden lotniskowiec, 4 krążowniki, 3 kontr-torpedowce, 3 okręty podwodne.

Według zapowiedzi z Londynu, wszystkie wojska brytyjskie zostaną wycofane do końca marca z Kairu Aleksandrii i dorzecza Nilu.

Odpływające okręty angielskie były żegnane na molo niesłychaną wrzawą zebranych tłumów. Gwizdy i wrogie okrzyki towarzyszyły ostatnim kontrtorpedowcom — opuszczającym port wojenny w Aleksadrii.

PARYŻ (Obs. wł.) Na wiadomość o obsadzeniu punktów strategicznych w Sudanie przez nowe oddziały brytyjskie — przybywające z Libii — przed pałacem rządowym w Kairze zebrały się wczoraj wieczorem ponownie tłumy, protestujące przeciw tej nowej „podstępnej akcji" uknutej na współkę z premierem.



Premier Sidky-pasza

Pożyczka dla Niemców

Na „powiększenie produkcji" otrzymają 2 miliony funtów

LONDYN (obsł. wł.) — Z Waszyngtonu donoszą, iż prezydent Truman zaakceptował propozycję Amerykańskiej Korporacji Odbudowy Finansowej. Korporacja ta domagała się wyasygnowania sumy 2 milionów funtów szterlingów na zakup surowców dla fabryk niemieckich. Przedstawiciel władz amerykańskich — generał Draper oświadczył, iż suma ta jest traktowana „nie jako pożyczka dla Niemiec", lecz „jako pomoc, udzielona Niemcom celem powiększenia produkcji, obliczonej na eksport". Tylko wzmożenie eksportu da możność Niemcom uzyskania walut — przede wszystkim dolarów, co przyczyni się do zmniejszenia kosztów utrzymania stref okupacyjnych.

Dymisja premiera Bidault

zostanie zgłoszona na jutrzejszym inauguracyjnym posiedzeniu nowego parlamentu Francji

PARYŻ PAP. Jutro odbędzie się pierwsze posiedzenie zgromadzenia narodowego IV republiki. Tymczasowym przewodniczącym zostanie najstarszy poseł Cachin (komunista) a sekretarzami 6 najmłodszych wiekiem posłów.

Premier Bidault złoży dymisję swego gabinetu na ręce przewodniczącego.

Zgromadzenie narodowe przystąpi do pracy po zatwierdzeniu mandatów poselskich.

W dalszym ciągu odbywają się rozmowy w sprawie utworzenia nowego rządu. Na rozstrzygnięcie tej sprawy wpłyną wyniki wyborów rady republiki.

Partia komunistyczna nadal domaga się stanowiska premiera dla Thoreza. MRP opowiada się za pozostawieniem obecnego rządu koalicyjnego pod przewodnictwem Bidault do końca roku 1946.

Partia socjalistyczna może wybierać między koalicją socjalistyczno-komunistyczną, a projektowaną przez MRP koalicją bez komunistów, jednakże socjaliści nie zgodzą się zapewne na udział w rządzie bez komunistów. Z drugiej strony wątpliwe wydaje się, by zgodzili się oni na udział w rządzie bez MRP.

Giral o „wyborach" w Hiszpanii

Manewry polityczne gen. Franco spalą na panewce

LONDYN (obsł. wł.). Z Paryża donoszą, iż premier emigracyjnego rządu hiszpańskiego, Jose Giral udzielił wywiadu przedstawicielowi agencji „Associated Press".

W wywiadzie tym Giral oświadczył, iż jego rząd nie będzie uważał za prawomocne żadnych wyborów, przeprowadzonych przez reżim frankistowski.

Wybory te nie będą powszechne, gdyż nie wezmą w nich udziału ani emigranci polityczni, ani tysiące więźniów politycznych, przebywających w więzieniach hiszpańskich.

Ustrój frankistowski — powiedział dalej Giral — stanowi groźbę dla pokoju światowego, gdyż jest wojskową dyktaturą faszystowską. Zdaniem premiera Girala tylko zbiorowe zerwanie stosunków z reżimem frankistowskim spowodowałoby upadek gen. Franco.

Rad powraca do kraju

WARSZAWA (PAP) Po długotrwałych poszukiwaniach pracowników biura rewindykacji i odszkodowań wojennych przy Centralnym Urzędzie Planowania udało się odnaleźć i zabezpieczyć 400 mg. radu (prawie pół grama), zrabowanego i wywiezionego przez Niemców w okresie okupacji. Biuro rewindykacji i odszkodowań wojennych działa w porozumieniu z ministerstwem zdrowia, które niezwłocznie po nadejściu radu do kraju przejmie ten wielki majątek, aby zastosować go do walki z rakiem.

Komunikaty Okręgowych Komisji Wyborczych

Komunikuje, że w dniu 26 listopada 1946 rozpoczęła swe urzędowanie Okręgowa Komisja Wyborcza Nr 10 (Okręg Łódź) obejmująca następujące powiaty:

1. Rawa Mazowiecka
2. Opoczno
3. powiat Końskie

Biura Komisji mieszczą się przy ul. Ogrodowej 15 pokój 239, 241, 243 i 245 1-sze piętro (telefon przewodniczącego 254-50 wewn. 04, telefon sekretariatu 148-42). Biuro Komisji czynne jest codziennie od godz. 8 do 15.

Przewodniczący
Okręgowej Komisji Wyborczej Nr 10
SZYMANEK PIOTR

KOMUNIKAT Nr 1
Komisja Okręgowa Nr 7 — Piotrków
(Województwo Łódzkie)

Okręgowa Komisja Wyborcza Nr 7 komunikuje, iż z dniem 26 bm. rozpoczęła swoje urzędowanie w m. Piotrkowie w gmachu Starostwa przy ul. Słowackiego Nr 5. — Biuro czynne od godz. 8 do 15.

Telef. przewodniczącego Nr 13-96.
Telef. sekretariatu Nr 13-16 i 11-41.

Przewodniczący
(—) **M. Potapczuk**

KOMUNIKAT Nr 1
Okręgowej Komisji Nr 8 m. Zgierza
(Województwo Łódzkie)

Okręgowa Komisja Wyborcza Nr 8 komunikuje, iż z dniem 26 bm. rozpoczęła swoje urzędowanie w mieście Zgierzu przy ul. Kilińskiego 9.

Biuro czynne od godz. 8 do godz. 15.
Telefon przewodniczącego Nr 138.
Telefon sekretariatu Nr 137.

Przewodniczący
(—) **St. Augustyniak**

KOMUNIKAT Nr 1
Okręgowej Komisji Nr 9 — Pabianice
(Województwo Łódzkie)

Okręgowa Komisja Wyborcza Nr 9 komunikuje, iż z dniem 26 bm. rozpoczęła swoje urzędowanie w m. Pabianicach przy ul. Armii Czerwonej Nr 5.

Godziny urzędowania od 8 do 15.
Telefon przewodniczącego Nr 197.
Telefon sekretariatu Nr 116.

Przewodniczący
(—) R. Niedźwiecki

Sprawa imigrantów żydowskich

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Jerozolimy, że wysoki komisarz Palestyny Cunningham przyjął w środę delegację żydowskiej rady narodowej, która domagała się, aby 3.300 uchodźców, którzy przybyli we wtorek na pokładzie statku „Lochita", umieszczono w obozach w Palestynie aż do czasu zalegalizowania ich położenia.

Zbliża się wielkimi krokami —

Kryzys w krajach kapitalistycznych

W Ameryce już 2 i pół miliona bezrobotnych. - Spadek akcji na giełdach

MOSKWA (PAP). Znakomity ekonomista radziecki prof. Warga w artykule zamieszczonym w „Prawdzie" stwierdza, że w świecie kapitalistycznym mimo wielkiej dotychczas koniunktury szybko wzrasta uzasadniona obawa przed zbliżającym się nowym kryzysem gospodarczym. Prof. Warga tłumaczy przyczyny niezwykłego wzbogacenia się w czasie wojny Stanów Zjednoczonych i Kanady w przeciwieństwie do wszystkich innych, biorących udział w wojnie państw kapitalistycznych, których dochód narodowy i produkcja zmniejszyły się bardzo znacznie. Prof. Warga pisze dalej, że mimo **koniunktury w USA zarejestrowanych jest 2,5 miliona bezrobotnych.** Półtora miliona zdemobilizowanych żołnierzy żyje dotychczas z zasiłku państwowego, produkcja przemysłowa w porównaniu z rokiem 1943 zmniejszyła się o przeszło 1/3.

Likwidacja kontroli cen — stwierdza prof. Warga — doprowadzi do dalszej zwyżki cen i odpowiedniego zmniejszenia zdolności nabywczej ludności amerykańskiej, przyśpieszy to nadejście nowego kryzysu ekonomicznego.

O zbliżeniu się kryzysu świadczą — zdaniem autora 3 fakty: **1) wzrastające zapasy towarów, co według oświadczenia amerykańskiego ministra handlu kryje w sobie wyraźne niebezpieczeństwo dla dalszego rozwoju gospodarczego.**

2) Spadek cen giełdowych na surowce w październiku.

3) Silny spadek kursu akcji przemysłowych od maja rb.

Doświadczenie wskazuje — pisze prof. Warga, — że taki spadek cen poprzedza zwykle o rok — półtora nadejście kryzysu gospodarczego. Wszystko to świadczy o tym, konstatuje Warga, że w niedalekiej przyszłości, przypuszczalnie nie później niż w roku 1948, należy **spodziewać się w USA nowego kryzysu gospodarczego.**

Pewne czynniki, jak np. wielkie inwestycje, udzielanie kredytów innym państwom, długotrwałe strajki, mogą jedynie opóźnić nieznacznie kryzys.

Zbliżający się kryzys gospodarczy w USA niewątpliwie wywrze wielki wpływ na sytuację w innych państwach kapitalistycznych i opóźni proces odbudowy powojennej w tych państwach.

Państwo radzieckie nie zna takich zjawisk. W ZSRR nie istnieje charakterystyczna dla kapitalizmu anarchia produkcji, która prowadzi do kolejności okresów rozkwitu i kryzysu, wstrząsających podstawami całego systemu gospodarczego — kończy prof. Warga.

Franco opłakuje Goeringa

przeczuwając zapewne własny los

PARYŻ (PAP) Hiszpański dziennik rządowy „La Hoja Del Lunes" w artykule wstępnym **opłakuje smutny los Goeringa**, który „dał tyle dowodów rycerskości i wspaniałego męstwa. Dziennik generała Franco przepowiada, że Niemcy będą czcili pamięć wodzów hitleryzmu, jako męczenników dla dobra ojczyzny".

Sztab grecki w Londynie

Armia monarchistyczna pod rozkazami generałów brytyjskich ma zdusić powstanie wolnych Greków

NOWY JORK (PAP) Dziennik „PM" donosi na podstawie uzyskanych informacji, że armia grecka została zreorganizowana w myśl potrzeb armii brytyjskiej i stała się pewnego rodzaju ***armią dominium brytyjskiego z dowództwem naczelnym w Londynie.***

Szef sztabu generalnego armii greckiej Spiliotopulos konferował niedawno w Londynie z komendantem misji wojskowej w Grecji na temat akcji partyzantów w północnej Grecji.

Wielka Brytania, pisze dziennik *amerykański, która podczas wojny* przejęła resztki rozbitej przez Niemców armii greckiej, **wyczyściła do reszty tę armię z elementów antymonarchistycznych jeszcze przed powrotem Jerzego do Grecji.**

„PM" stwierdza na podstawie posiadanych informacji, że **misja brytyjska w Grecji ma swych łączników w greckim ministerstwie wojny i sztabie generalnym.** Łącznicy ci mają daleko idące pełnomocnictwa.

Nominacja wyższych oficerów armii greckiej musi uzyskać aprobatę czynników angielskich. Kontrola brytyjska posuwa się nawet do ustalania stanu batalionu. Tym stanem rzeczy są zaniepokojone greckie koła wojskowe, które podkreślają, **że armia grecka została dostosowana raczej do potrzeb Wielkiej Brytanii, niż Grecji, i to w tym stopniu, że grecki sztab generalny nie ma nawet własnego planu operacyjnego.**

Po za misją wojskową działa również w Grecji **misja morska, misja lotnicza i misja policyjna, która przeprowadza reorganizację policji greckiej.**

W maju br. władze brytyjskie przejęły od Stanów Zjednoczonych lotnisko pod Atenami.

SOFIA (Obs. wł.) Według doniesień z Aten przybyło tutaj wielu wyższych oficerów brytyjskich, którzy mają kierować walką z oddziałami partyzanckimi, ze względu na to, że komendy greckie „zawodzą", ustępując oddziałom partyzanckim.

Hindusi cierpią w Afryce

NOWY JORK PAP. Na połączonym posiedzeniu komisji prawnej i politycznej delegat szwedzki Gunhar Sandberg wysunął wniosek, aby generalne zgromadzenie ONZ zwróciło się do Trybunału Międzynarodowego o opinię, czy spór między Hindusami a Unią Południowo-Afrykańską ma być uważany za sprawę jurysdykcji wewnętrznej. Delegat szwedzki podkreślił, że Szwecja stoi po stronie tych, którzy protestują przeciwko dyskryminacjom rasowym. Szwecja jest zwolenniczką równych praw ludzkich i swobód bez różnicy rasy, języka czy religii.

Jar[illegible] Ha[illegible]e 202

Przygody dobrego wojaka Szwejka

podczas wojny światowej

(Przekład Pawła Hulki-Laskowskiego)

Do wagonu wszedł pan z czerwonymi i złotymi lampasami. Był to znowuż jeden z tych generałów, którzy jeździli po wszystkich szlakach na inspekcję.

— Siadajcie, panowie — rzekł uprzejmie, ciesząc się szczerze, że znowuż przyłapał jakiś eszelon, o którym nie wiedział, czy w ogóle się z nim spotka.

Gdy kapitan Sagner chciał mu złożyć raport, generał machnął tylko ręką:

— Pański eszelon nie jest w porządku; pański eszelon nie śpi. Pański eszelon powinien już spać. Eszelony powinny spać, gdy stoją na torze, tak samo jak w koszarach, od dziewiątej wieczór.

Mówił urywanymi zdaniami:

— Przed dziewiątą wyprowadza się szeregowców do latryny za stacją, a potem idzie się spać. Inaczej szeregowcy w nocy zanieczyszczają tor. Rozumie pan, panie kapitanie? Niech pan powtórzy. Albo niech pan tego nie powtarza i zrobi tak, jak ja sobie życzę. Zatrąbić na alarm, zapędzić do latryny, zatrąbić sztrajch i spać! I kontrolować kto nie śpi. Karać. Tak! To wszystko? Kolację wydawać o szóstej.

Mówił o czymś nieistotnym, o czymś, co się już nie dzieje, co było kiedyś. Stał przed oficerami niby upiór, z czwartego wymiaru.

— Kolację wydawać o szóstej — mówił spoglądając na zegarek, który wskazywał dziesięć minut po jedenastej w nocy. — **Um halb neun: Alarm, Latrinenscheissen, dann schlafen gehen.** Na kolację tutaj o szóstej gulasz z kartoflami zamiast 15 deka sera szwajcarskiego.

Potem wydał rozkaz pokazania mu pogotowia. Znowuż tedy kapitan Sagner kazał zatrąbić na alarm, a inspekcyjny generał przyglądając się batalionowi stającemu w szeregach, spacerował z oficerami bezustannie mówił do nich o tym samym i stukając palcem w tarczę zegarka, powtarzał swoje słowa, jakby miał do czynienia z jakimiś idiotami, którzy nic zrozumieć nie mogą:

— **Also sehen sie. Um halb neun scheissen, und nach einer halben Stunde schlafen. Das genial vollkommen.** W tych czasach przejściowych szeregowcy mają i tak rzadki stolec. Główna rzecz: spać! Jest to pokrzepienie do dalszego marszu. Dopóki szeregowcy siedzą w pociągu, winni wypocząć. O ile nie ma dość miejsca w wagonach; szeregowcy śpią partienweise. Trzecia część szeregowców kładzie się wygodnie i śpi od dziewiątej do północy, reszta szeregowców stoi tymczasem i czeka. Następnie ci co się wyspali, robią miejsce partii następnej, która śpi od północy do godziny trzeciej rano. Trzecia partia śpi od trzeciej do szóstej. Potem pobudka i szeregowcy się myją. Podczas jazdy nie pozwalać szeregowcom na wy-ska-ki-wa-nie z wagonów! Gdy żołnierzowi złamie nogę nieprzyjaciel...

Generał postukał się przy tych słowach w nogę.

— ...to jest to powodem do słusznej dumy, ale niepotrzebne kaleczenie się przy wyskakiwaniu z wagonów jest karygodne.

— A więc to jest pański batalion? — pytał kapitana Sagnera przyglądając się żołnierzom ospałym i ociężałym. Niejeden zbudzony ze snu nie mógł się opanować i ziewał na chłodnym nocnym powietrzu od ucha do ucha. — To jest, panie kapitanie, batalion ziewający. Szeregowcy powinni spać od godziny dziewiątej.

(D. c. n.)

Mowa w Sztuttgarcie i sztuttgarckie bomby

(Od specjalnego korespondenta „Głosu Robotniczego")

Kiedy amerykański minister spraw zagranicznych mr. Byrnes powiedział we wrześniu w Sztutigarcie, że już nadszedł czas na „oddanie władzy w ręce niemieckie", wielka zapanowała radość w niemiecko-„demokratycznej" prasie, a pana Byrnesa okrzyknięto jednogłośnie za „przyjaciela Niemiec Nr 1". Co nie przeszkadzało, że drogę powrotną przez miasto „przyjaciół" na dworzec odbył mr. Byrnes pod silną eskortą amerykańskich tankietek i motocykli policji wojskowej.

Kiedy angielski minister spraw zagranicznych, mr. Bevin w swej październikowej mowie przed Izbą Gmin zatroszczył się poważnie o przyszłość niemieckiego „lebensraumu" i stwierdził, że Wielka Brytania nie akceptuje zarówno żądań francuskich, dotyczących Nadrenii, jak i nie uważa granic wschodnich Niemiec za ostateczne — niemiecko-„demokratyczna" prasa poświęciła tej mowie wiele artykułów wstępnych, a zwolennicy rewizjonizmu i teoretycy „lebensraumu" gotowi byli na cześć ministra Bevina urządzić tłumne demonstracje. Ale mr. Bevin przebywał, jak się rzekło, w Londynie i dlatego, na szczęście nie trzeba było zarządzać żadnych środków ostrożności, które by miały ochronić angielskiego męża stanu przed skutkami „spontanicznych" owacji ze strony najnowszej edycji przyjaciół.

Kiedy znakomity gość z Anglii, lord biskup Chichesteru, dr Bell przybyły do Niemiec na czele 10-cio osobowej delegacji duchownych angielskich wygłosił w berlińskim kościele Panny Marii z kazalnicy mowę polityczną, w której zażądał, „w imię *Chrystusa*" pomocy dla „biednych, *opuszczonych*, nieszczęśliwych *Niemiec*" i przyrównał je do nawróconego grzesznika, któremu należy miłosiernie odpuścić popełnione winy i skończyć z „metodami *denazyfikacji*" — dzienniki *berlińskie*, wydawane w *strefie brytyjskiej*, pełne były barwnych opisów *tej* wzruszającej uroczystości, w której wielokrotnie używano i **nadużywano Imienia Boskiego.**

Mógłbym cytować wiele innych podobnych jeszcze faktów, gdyż nie szczędzi ich ożywiony bieg wydarzeń na kanwie życia politycznego w okupowanych Niemczech, ale sądzę, że i tych wystarczy dla zrozumienia wydarzeń, o których niżej.

W *tym* samym Sztuttgarcie, mieście, które *po mowie* Byrnesa tak żywe rozpaliło *nadzieje* w sercach Wszechniemców — wy*buchają* pewnego dnia trzy bomby. Na szczęście — *nieszkodliwie*, gdyż uszczerbku doznała *tylko* ściana Izby *Denazyfikacyjnej* i okno więzienia, gdzie *przebywa* czasowo uniewinniony Schacht, ale *fakt* pozostał faktem: w rozbrojonych i zdemokratyzowanych Niemczech znalazł się w *rękach* terrorystów materiał wybuchowy, *który* kiedy indziej będzie mógł być użyty *z mniej* niewinnym skutkiem.

Władze amerykańskie są przykro rozczarowane, pierwszy to bowiem wypadek tak wyraźnej podziemnej działalności w ich strefie i to jeszcze w odpowiedzi na tyle przyjemnych słów i zapowiedzianej dobroci. Pocieszają się tym jedynie, że jak podają do wiadomości publicznej, zamach nie był bynajmniej skierowany przeciwko władzom alianckim, ale miał najwidoczniej na celu zaprotestowanie przeciwko uwięzieniu Schachta.

Zaledwie jednak ogłoszony został ten komunikat, stało się wiadomym, że policja wojskowa wykryła w Bawarii i Wittembergii sześć dobrze ukrytych składów, a w nich karabiny, automaty, granaty ręczne, panzerfausty i mnóstwo amunicji. Zapewne i to można było by uważać za argumenty w walce o Schachta, gdyż i przy pomocy granatów wypisuje się protesty na czyjejś skórze — gdy nagle najbardziej nieoczekiwanie przeciwko bagatelizowaniu akcji terrorystycznej, wystąpił sam „komisarz denazyfikacji" Bruno Oechsel, który oświadczył wręcz, że bomby sztuttgarckie stanowią zapewne początek zakrojonej na większą skalę akcji i, że w okresie nadchodzącej zimy „trzeba się przygotować na najgorsze".

Polskie przysłowie „strachy na lachy" nie znane jest wprawdzie dobrodusznym Amerykanom, ale trzeba zapisać na konto ich łatwowierności, że raczej zaufali w skutek swoich „denazyfikacyjnych" nauk, niż w przestrogi denazyfikacyjnego ministra. Już, już zdawali się zapominać o eksplozji bomb sztuttgarckich, gdy nagle, w kilka dni później — wybuch bomb tym razem w Esslingen pod Sztuttgartem znowu wprawdzie nie uszkodził niemieckiego sądu denazyfikacyjnego, ale za to poważnie nadwyrężył amerykańską pewność w siebie, zwłaszcza, że tej samej nocy, już nie w Sztuttgarcie, ale w samym Berlinie, oficer amerykański został napadnięty w nocy na moście przez nieznanego sprawcę.

Cudownym zbiegiem okoliczności bomby nikogo nie zraniły, a oficer, snać dobry bokser, strącił napastnika do wody, tak, że już go więcej nie wyłowiono, tym nie mniej, choć nie ogłoszono tego oficjalnie, środki ostrożności w·ód „narodu przyjaciół" zostały znacznie zaostrzone.

W niektórych *miastach*, na prośby na*czelników niemieckiej* policji na nowo wprowadzono zakaz ruchu nocnego, gdyż inaczej ci nie chcieli brać odpowiedzialności za utrzymanie bezpieczeństwa i porządku, zaś w Berlinie, ze względu na ciemnice, spowodowaną przez stosowana często „*stromsperre*" podwojono i zageszczono patrole na ulicach.

Oczywiście, można powiedzieć, że dwa czy nawet kilka zamachów bombowych nie może stanowić o rozpętaniu walki podziemnej w Niemczech, że jeszcze na nią za wcześnie, że nie ma ona wreszcie celu — zwłaszcza w strefach zachodnich, gdzie właśnie pokojowymi metodami mogą, jakby się zdawało, Niemcy więcej uzyskać, niż terrorem.

Niestety, rzeczywistość wskazuje na coś zupełnie innego. Jeszcze przed rokiem — Niemcami rządził strach i niepewność jutra.

Pokora, uległością, antyhitlerowskim zapałem starali sobie jednać członkowie herrenvolku względy i zaufanie aliantów, czuli wtedy zresztą na sobie cały ciężar okupacji wojskowej.

Ale stopniowo i powoli, acz znacznie prędzej, niż tego się w Niemczech spodziewano, zaczęło się niebo wyjaśniać i słońce przebaczenia win zabłysło, wbrew prawom przyrody, od zachodu.

W miarę rozluźniania okupacyjnej obręczy potęgował się agresywny ton niemieckich polityków i „demokratycznej" prasy niemieckiej, która posunęła się nie tylko do krytykowania, ale wręcz obrażania mocarstw okupujących Niemcy i państw alianckich.

Oliwy do ognia dolał wyrok norymberski, uniewinniający takich „baranków" jak Schacht, Fritsche i Pappen, a przedziwna bezkarność działaczy politycznych głównie SPD, jawnie podżegających naród niemiecki do nowej antypolskiej i antysowieckiej hecy, musiała na nowo rozbudzić nadzieje, wykarmione na pożywce goebbelsowskiej propagandy.

Nie zamierzam bynajmniej wyolbrzymiać płynącego stąd niebezpieczeństwa: zbyt długo już obserwuję z bliska życie zrujnowanego (na szczęście!) kraju, aby móc uwierzyć w jego zdolnoście do jakiejś poważniejszej **samodzielnej** akcji, natomiast mógłby on już dziś nawet zostać użyty, jako partner lub najemnik, gdyby mu dano jedzenie, broń i... nowego fuehrera.

Zamachy bombowe dni ostatnich — to pierwszy sygnał, za pomocą którego Niemcy pragną dać znać o sobie i nastraszyć tych swoich ziomków, którzy zbyt pochopnie godzą się na denazyfikację, demilitaryzację i demontaże. Zamachy te mogą być uważane za pierwszą odpowiedź na uchwaloną ostatnio, już we wszystkich czterech strefach nową ustawę denazyfikacyjną, która ściągnie przed trybunały niemieckie 7 i pół miliona byłych nazi.

Ale zamachy te, właśnie dlatego, że wydarzyły się w strefie zachodniej okupacji, świadczą i o tym, że projekty p. Byrnesa o zwróceniu Niemcom utraconej suwerenności i modły biskupa Bella o zakończenie denazyfikacji, powinny dla dobra i spokoju narodów przez długi czas jeszcze pozostać w strefie zbyt humanitarnych utopii.

Przynajmniej tak długo, jak długo po ulicach miast niemieckich będą bezkarnie spacerowali zwolnieni z obozów SSmani, koncernami będą rządzić dawni przedwojenni i wojenni dyrektorzy, prasa niemiecka będzie czerpała wzory z „Das Reichu", w czasie procesów denazyfikacyjnych będzie rozlegała się na sali kocia muzyka, a tajemnicze ręce będą po nocach kreśliły znak po rogach ulic i fabrykowały bomby zegarowe.

Bomby — jako pierwszy objaw odradzającej się „produkcji wojennej" — rzekomo „pokojowych" i „zdolnych do bytu samodzielnego" Niemiec.

Berlin, w październiku.

Leopold Marschak

Interpelacje naszych Czytelników

Chodzi o etykę kupiecką

Nasi kupcy są dziwnie niekonsekwentni. Posiadają swój związek, który winien reprezentować ich interesy, a jednocześnie dbać o honor kupca w ogóle. W dzisiejszych czasach kupcy winni szczególną pieczołowitością otaczać sprawę cen, zwłaszcza na wyroby wystawiane w witrynach sklepowych, żeby nie było tego pomawiania ich o paskarstwo.

A tymczasem proszę się przejść po Piotrkowskiej i porównać ceny chociażby w kilku sklepach. Weźmy dla przykładu wędzone flądry. W jednym sklepie kilogram kosztuje 150 złotych, w drugim już 160, w trzecim 180 — w czwartym i piątym cena flądry wzrasta do 200 zł. za kg.

Ale to jeszcze nie wszystko. Muszę moje spostrzeżenia i cierpkie uwagi wyczerpać do końca.

Na przykład owoce — na wystawach sklepowych widzimy piękne jabłka, jak malowane po cenach równie słonych. Normalnie odbywa się to w ten sposób, że naiwny klient prosi o pół kg. jabłek, tych a tych, co to są na wystawie. Sprzedawczyni odwraca się plecami i wrzuca do torebki jabłka — ale jakże inne od tych pięknych, malowanych jabłuszek z witryny.

O ile klient już raz się „naciął"—zagląda do torebki i sprawdza. Naturalnie, że następuje kłótnia, klient obrażony wychodzi, bo w torebce znalazły się jabłka na wpół zgniłe.

Gdy się żąda takich jak na wystawie, to sprzedawczynie wzruszają ramionami i oświadczają uroczyście, że towaru dekoracyjnego się nie sprzedaje, a jeżeli już ktoś chce takie jabłka otrzymać, to musi zapłacić o wiele, wiele więcej.

Więc to tak ma wyglądać owa sławna etyka kupiecka?

T. Jaroszewski

Należy to zrobić

Towarzyszu Redaktorze!

Myślę, że będę wyrazicielem wielu podobnych do mnie pasażerów, korzystających co najmniej dwa razy dziennie z tramwajów podmiejskich, gdy poruszę sprawę co prawda nie tak ważną jak bomba atomowa czy konferencja nowojorska, ale dla ludzi śpieszących czy powracających z pracy dość pilną.

Otóż w tramwajach podmiejskich są wprawdzie tablice z napisami „Zgierz", „Ozorków" czy „Aleksandrów", ale ich oświetlenie jest tak wadliwe (a właściwie żadne, gdyż dwie, umieszczone na przodzie wagonu motorowego, lampy rzucają światło wprost w oczy oczekujących na przystanku pasażerów), że odczytanie ich jest trudne nawet dla posiadających dobry wzrok, nie mówiąc już o krótkowidzących.

Nie będzie chyba stanowiło dla dyrekcji tramwajów podmiejskich specjalnych trudności wykonanie w ich warsztatach skrzynki (podobnej do numerów na tramwajach miejskich), której boki miałyby wycięte czy wymalowane nazwy stacji docelowej i silnie od wewnątrz oświetloną.

Zresztą techniczne rozwiązanie tego należy do fachowców; nam, pasażerom, chodzi tylko o to, by napis był jak najbardziej czytelny.

M. Stas.

Pułapki na ulicach

Szanowny Panie Redaktorze!

Jestem stałym czytelnikiem „Głosu" i pismo to bardzo mnie interesuje. Bogata treść i aktualności z całego świata, zjednywują dla „Głosu Robotniczego" coraz więcej czytelników z wszystkich warstw ludności naszego miasta. Czytam często „interpelacje naszych czytelników" chciałbym i ja coś napisać o „Zarządzie Robót Drogowych".

Pracując cały tydzień w fabryce chciałbym w niedzielę też odpocząć w kinie. Idąc do kina ulicą Kilińskiego na przeciw fabryki Szajbler-Grohman, wpadłem na środku chodnika w dziurę i umaczałem się po kolana w wodzie.

Zwracam się z gorącym apelem do „Zarządu robót drogowych" czy nie można by zabezpieczyć takiego miejsca, aby każdy wieczorem mógł przejść spokojnie ulicą. Czy Zarząd drogowy zdaje sobie z tego sprawę, że tylko raz w tygodniu robotnik może założyć lepszy odświętny garnitur na siebie. I założy go, a tu nagle jednym wyjściem do kina zniszczy go lub uszkodzi. Przecież nie wymaga zbytniego nakładu pracy załatanie takiej wyrwy w chodniku czy jezdni jaka powstała na ulicy Kilińskiego.

Proszę o wyjaśnienie tej sprawy.

Stały czytelnik „Głosu Robotniczego"
OTOCKI RYSZARD
Pracownik PZPB Nr. 24 w Rudzie Pab.

Stypendia dla młodzieży

i subwencje dla szkół

„Społem" przyznało szereg zapomóg dla szkół wyższych, średnich i kursów spółdzielczych.

Większe subwencje otrzymały: po 500.000 zł. Studium Spółdzielcze Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i Studium Spółdzielcze Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi, po 400.000 zł. Liceum Spółdzielcze w Gdańsku-Wrzeszczu, Liceum i Szkoła Przysposobienia Spółdzielczego w Kętrzynie na Mazurach, 365.000 zł. na prowadzenie III-go Kursu Centralnej Szkoły ZWM w Zakopanem, 200.000 zł. Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici" na kurs ideowo-spółdzielczy, organizowany w Krakowie, 100.000 zł. na drugi kurs dla kandydatów na pracowników Uniwersytetów Ludowych, prowadzonych przez TUR w Warszawie.

Centrala Handlowa Przemysłu Chemicznego ufundowała 10 stypendiów po 2500 zł. miesięcznie dla studentów: Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, Szkoły Głównej Handlowej w Łodzi, Akademii Handlowej w Poznaniu, Akademii Handlowej w Krakowie, Szkoły Handlu Morskiego w Gdyni.

Stypendyści po skończeniu studiów otrzymają pracę w Centrali Handlowej za normalnym wynagrodzeniem, przy czym za każdy rok korzystania ze stypendiów winni przepracować dwa lata.

Akademia w dniu Święta Narodowego Jugosławii

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Jugosłowiańskiej, Wojewódzki Oddział w Łodzi organizuje Akademię w dniu 29.11 br. z okazji Święta Narodowego Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosłowiańskiej. Akademia odbędzie się w piątek 29 bm. w dużej Sali „Domu Żołnierza" przy ul. Daszyńskiego 34 o godz. 18-ej.

Jedność klasy robotniczej zwycięży

Pismo angielskie „World News and Views“ zamieściło niedawno artykuł J. Shields'a poświęcony sprawie jedności klasy robotniczej w Europie.

„Do świadomości mas pracujących w krajach europejskich — czytamy w artykule — przeniknęło głęboko zrozumienie katastrofalnych następstw rozłamu w szeregach klasy robotniczej. Rozłam w łonie ruchu robotniczego ułatwił pochód faszyzmu i umożliwił hitleryzmowi narzucenie narodom straszliwego jarzma.

Lata pożogi wojennej, lata okupacji niemieckiej zrodziły przekonanie, że zjednoczony czyn klasy robotniczej jest warunkiem koniecznym skutecznej walki o wyzwolenie.

W wielu krajach europejskich zasada ta została wcielona w życie. Dziś można już zaobserwować ogromny postęp w kierunku zjednoczenia ruchu robotniczego w Europie. Postęp ten dokonuje się, mimo wysiłków ze strony wrogów klasy robotniczej, którzy chcieliby proces ten zahamować i ograniczyć“.

Jednością silni

Potężny ruch zawodowy — stwierdza dalej Shields — wyrósł w wielu krajach europejskich dzięki zespoleniu sił, dzięki jednolitym wysiłkom obu partii robotniczych: komunistycznej i socjalistycznej.

Zjednoczony ruch zawodowy odgrywa w krajach demokracji ludowej ogromną rolę, zarówno w życiu gospodarczym, jak i politycznym. Rosnąca potęga ruchu zawodowego jest solą w oku sił reakcyjnych, które nie przebierają w środkach, aby jedność robotniczą osłabić i rozbić.

Tendencje te występowały jaskrawo w czasie powoływania do życia Światowej Federacji Związków Zawodowych. Reakcyjne kierownictwo Amerykańskiej Federacji Pracy (AFL) odgrywało wówczas haniebną rozbijacką rolę i usiłowało bezskutecznie nie dopuścić do utworzenia międzynarodowej organizacji ruchu zawodowego. Wszelkie intrygi spaliły na panewce. Utworzenie Światowej Federacji Związków Zawodowych było wielkim triumfem klasy robotniczej.

Tendencje jednolitofrontowe znalazły wyraz nie tylko na terenie ruchu zawodowego. W szeregu krajów europejskich, obie partie robotnicze zjednoczyły swe wysiłki w walce politycznej.

Tak np. we Francji, Czechosłowacji, Rumunii i w innych krajach socjaliści wspólnie z komunistami zajmują stanowiska w rządach i koordynują swą działalność.

Po zakończeniu wojny wzmogła się dążność do połączenia obu partii robotniczych.

W Słowacji komuniści i socjaliści utworzyli wspólną partię polityczną. W innych krajach jak np. we Francji, we Włoszech i w Norwegii, sprawa utworzenia jednolitej partii klasy robotniczej stała już na porządku dziennym. Porozumienie w sprawie wspólnego działania stało się faktem dokonanym.

Pod naciskiem Labour Party

Dopiero po zwycięstwie odniesionym przez brytyjską Partię Pracy w czasie ostatnich wyborów powszechnych w Anglii, sytuacja zaczęła ulegać pewnej zmianie. W łonie samej Labour Party doszły do głosu elementy wrogie jedności klasy robotniczej, siły te wierne starym tradycjom social-demokratycznym postanowiły za wszelką cenę zahamować proces jednoczenia obu partii robotniczych w krajach europejskich.

„Prof. Lasky, przewodniczący egzekutywy Labour Party — pisze Shields — odbył tournée po stolicach europejskich. Po jego wizytach zaznaczyło się wszędzie pewne pogorszenie stosunków między obu partiami robotniczymi. Tak było np. we Francji w Norwegii. Było to niewątpliwie bezpośrednim skutkiem presji, jaką w imieniu Labour Party usiłował wywrzeć Lasky na działaczy socjalistycznych krajów europejskich.

Równocześnie zaczęła działalność propaganda utworzenia bloku zachodniego. Jednym z przejawów tej propagandy były antykomunistyczne wypady p. Bevina na Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Cała ta działalność miała na celu wbicie klina między socjalistów i komunistów.

Jest faktem niewątpliwym, że przy poparciu pewnych niepoprawnych działaczy social-demokratycznych w rodzaju social-demokraty niemieckiego Schuhmachera, Labour Party udało się utrudnić nieco proces jednoczenia ruchu robotniczego w Europie.

Jedność zatriumfuje

Shields stwierdza jednak, że mimo przeszkód wznoszonych na drodze rozwojowej ruchu robotniczego przez reakcję, idea jedności klasy robotniczej odnosi wciąż nowe triumfy. Za przykład może tu służyć zjednoczenie socjalistów i komunistów niemieckich i utworzenie przez nich Niemieckiej Partii Jedności Socjalistycznej. Przykładem tendencji jednolitofrontowych jest również zawarty w końcu października pakt między partiami socjalistyczną i komunistyczną we Włoszech.

Shields przytacza również przykłady osiągniętej jedności robotniczej w Czechosłowacji, Jugosławii, Polsce i Rumunii itd.

Podczas wojny i w okresie powojennym prądy jednolitofrontowe stają się coraz potężniejsze. Wzrosły również znacznie siły i wpływy polityczne obu partii robotniczych.

Równocześnie te elementy w łonie starych partii social-demokratycznych, które stały zawsze na stanowisku nieprzejednanej wrogości wobec komunizmu i były przeciwnikami zjednoczenia klasy robotniczej, zdyskredytowały się podczas wojny i straciły znaczenie i wpływy. Elementy rozbijackie prowadzą jeszcze swoją krecią robotę i rozwijają pewną aktywność, łącząc się często (jak np. w Holandii) z partiami burżuazyjnymi.

Jakie są perspektywy rozwoju jedności klasy robotniczej?

Wzmocnienie pozycji zwolenników jednolitego frontu — pisze Shields — zdyskredytowanie elementów wrogich jedności robotniczej — oba te czynniki stwarzają przychylne warunki dla jedności całego ruchu robotniczego.

Fakt, że robotnicy brytyjscy wyciągnęli wnioski z lekcji historii i że tendencje jednolitofrontowe w ich szeregach stają się coraz silniejsze, każe wierzyć, że całkowite zjednoczenie klasy robotniczej jest sprawą bliskiej przyszłości“. H. O.

Na łódzkich ekranach

Kino „Wisła“ — „Zaklęta narzeczona“

Popularna baśń o dziewczynie zaklętej w żabę przez złego smoka i trzech młodzieńcach, poszukujących żon, spotykana w podaniach ludowych niemal całej Europy, a przede wszystkim w różnych wersjach wśród narodów słowiańskich, posłużyła za temat wybitnemu radzieckiemu reżyserowi Aleksandrowi Rau, do prześlicznego filmu, którego tytuł „Wasilissa krasawica“, niefortunnie strawestowano na „Zaklęta narzeczona“.

Akcja filmu, jak to zwykle w baśni, rozgrywa się w zamierzchłych czasach na ziemiach Rusi, kiedy łuk i odwaga były jedyną bronią, a lniana szata i łykowe łapcie strojem. Ów prymityw życia podkreśla urok baśni — poetyzując nieco naiwną fabułę i pozwalając na rozwinięcie niesłychanie barwnych efektów inscenizacyjnych.

Czar poezji naiwnej, niewyszukanej działa od pierwszych scen filmu, przedstawiających sielskie anielskie życie, oddzielone wiekami od straszliwych zdobyczy dzisiejszej wiedzy i cywilizacji.

Realizator obrazu z dużym artyzmem operował *efektami naturalistycznymi, i fantastycznymi*, dając szeregi przepięknych plenerów i rozwijając niesłychane bogactwo kompozycji wizualnych, świadczących o artystycznej inwencji twórczej.

Motyw baśniowy o pozornej supremacji zła, został wyzyskany dekoracyjnie i inscenizacyjnie z niesłychanym rozmachem i pomysłowością, na jaką tylko może pozwolić współczesna technika filmowa. W baśniach ludowych fabuła przetkana jest zazwyczaj swoistym humorem, który w filmie znalazł swój odpowiednik w szeregach doskonałych scen, kapitalnych scen o podłożu charakterystyczno-komicznym, jakim oznacza się humor rosyjski, pozbawiony w przeciwieństwie do humoru zachodnio-europejskiego podłoża pornograficznego.

W rolach głównych występuje para młodych aktorów radzieckich W. Sorogożska i S. Stolarow, grający z wdziękiem, szczerością i sentymentem. Oboje odznaczają się urodą i doskonałymi warunkami zewnętrznymi. Role pozostałe, w najmniejszych nawet epizodach, powierzono dobrym aktorom, stwarzającym przepyszne typy ludowe, pełne zacięcia i werwy.

Obraz przynoszący zaszczyt wytwórni „Sojuzdietfilm“ o poświęceniu, prawości i triumfie dobra nad złem, dzięki doskonałej grze, bogactwie wystawy i pełnej poezji fabule, daje mnóstwo wrażeń i jest miłą rozrywką dla widzów od lat 6 do 90.

Nadprogram reportaż z pracy londyńskiej straży ogniowej podczas bombardowania miasta przez lotnictwo niemieckie. Film posiada *kilka doskonałych zdjęć, nakręconych z dużym realizmem. Jeśli jednak londyńska* straż ogniowa w rzeczywistości pracuje w takim tempie, jak pokazano na filmie, to dziwić się należy, że stolica Imperium brytyjskiego nie spłonęła dotychczas doszczętnie.

W kinie „Wisła“ odbył się również zamknięty pokaz kolorowego filmu radzieckiego dla dzieci „Kamienny kwiat“ osnuty na tle uralskiej legendy.

Obraz ten, nagrodzony na międzynarodowym festiwalu filmowym w Cannes, ukaże się niezadługo na łódzkich ekranach. W.

Tuwim dla dzieci radzieckich

W Moskwie ukazał się tom wierszy Juliana Tuwima dla dzieci w przekładzie radzieckich poetów Michałkowa, Marszaka, Błagininy, Żywowa i innych.

Ze wspomnień o Marcelim Nowotko

(W 3-cią rocznicę śmierci)

W WALCE Z SANACJĄ I W WALCE Z NIEMCAMI

O tow. Marcelim Nowotce słyszałem od tow. już na parę lat przedtem, zanim udało mi się z nim zetknąć bezpośrednio w pracy partyjnej. Miał już wtedy opinię mądrego, ofiarnego i głęboko oddanego Partii towarzysza.

Potem przyszło aresztowanie i lata więzienia — zabrakło „Mariana“ w czynnej pracy partyjnej.

Spotkaliśmy się po wyjściu Mariana z więzienia, pamiętam, po raz pierwszy w mieszkaniu „Karola“ (Rydygiera) w domu W. S. M. na Żoliborzu. Było to w roku 1934. Czasy wtenczas były ciężkie. Sanacja dławiła rewolucyjny ruch robotniczy: każda, nieco szersza akcja, każdy strajk pociągały za sobą ofiary. Tysiące towarzyszy zapełniało więzienia. Robota partyjna dziwnie nie kleiła się, aresztowania i „wsypy“ raz po raz rozbijały zaczętą pracę.

I w tych właśnie ciężkich warunkach szarpiących nerwy, Marian, natychmiast po wyjściu z więzienia staje w szeregach partyjnych jako jeden z najaktywniejszych towarzyszy na odpowiedzialnym stanowisku.

Nie długo danym mu było wtenczas pracować: wkrótce został ponownie aresztowany. Nastąpiły dalsze lata więzienia.

Aż dopiero z wybuchem wojny we wrześniu 1939 roku, kiedy władze więzienne potraciły głowy — więźniowie polityczni zorganizowanym wysiłkiem zdołali — tuż przed wkraczającymi wojskami hitlerowskimi —wyrwać się na wolność.

Z Marcelim Nowotką spotkaliśmy się znów w Warszawie w chwili powstania pierwszych form organizacyjnych PPR — zimą 1941 roku na 42.

Partia organizowała się od nowa.

Od początku trzeba było tworzyć cały aparat partyjny, dobierać aktyw, wyszukiwać sobie noclegi, znajdować lokale, organizować drukarnie i kolportaż i to w potwornych warunkach okupacji hitlerowskiej, w jak najściślejszej konspiracji. Drobne nawet zaniedbanie albo przeoczenie pociągało za sobą śmierć lub obóz koncentracyjny.

Jednocześnie trzeba było kształtować i urabiać stronę ideologiczną Partii, przełamywać depresję, walczyć z sekciarstwem w szeregach dawnych towarzyszy, wskazywać klasie robotniczej jedyną, słuszną drogę — drogę nieprzejednanej walki zbrojnej z faszyzmem.

Marian stał wtenczas na czele Partii, był jej duszą i mózgiem.

Tak się złożyło, że pierwsze nasze spotkanie po przyjeździe Mariana do Warszawy, miało miejsce znów w mieszkaniu Karola. Dziś obaj nie żyją. Marian padł od kuli polskiego faszysty. Karol zginął zamęczony w Oświęcimiu.

Kiedy po przeszło dwuletnim pobycie w niemieckich obozach koncentracyjnych powróciłem do kraju — nie zastałem żadnego z nich.

Ale zastałem P. P. R. jako zwartą, potężną partię współrządzącą Polską.

Praca i poświęcenie Marcelego Nowotki i najbliższych jego towarzyszy — nie poszły na marne. Wykuta przez nich linia Partii okazała się słuszną i wydała wspaniałe plony.

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!

Zygmunt Balicki

* * *

Trzy spotkania z Marianem

Z tow. „Maksem“ (takiego pseudonimu używał w Zagłębiu) spotkałem się późną jesienią 1920 roku. Był to okres masowych aresztowań naszych towarzyszy spowodowany wojną polsko-sowiecką.

Tow. „Maks“ zgłosił się do mnie (pełniłem wówczas funkcję czł. egz. K. O. Zagłębia Dąbrowskiego) z polecenia KC KPP, aby ułatwić mu przejście przez Górny Śląsk do Gdańska).

Po paru dniach dostaję wiadomość, że tow. Maks nie kwapi się wyjechać. Byliśmy tym mocno zdziwieni, ponieważ wiadomo nam było, że wszyscy, których ekspediowaliśmy do Gdańska byli mocno skompromitowani.

Kiedy zapytałem tow. Maksa dlaczego nie chce wyjechać — odpowiedział: że z kraju nie chciałby wyjeżdżać, bo uważa, że w tym czasie, kiedy partia poniosła takie straty w ludziach, on może być tu potrzebny.

Po uzyskaniu zgody KC na pozostawienie go w Zagłębiu zaczął pracować jako ślusarz w fabryce maszyn w Niwce.

W krótkim czasie został członkiem Komitetu Dzielnicowego i był duszą dzielnicy Niwki.

Jesienią 1924 roku zostałem aresztowany razem z 20-ma towarzyszami, a tow. „Maks“, jak mi opowiadano w więzieniu, został członkiem Komitetu Okręgowego, czy nawet członkiem egz. K. O. i prowadził robotę w Zagłębiu.

Po raz drugi spotkałem tow. „Maksa“ w Sosnowcu w roku 1933. Używał pseudonimu „Marian“ i był członkiem K. C.— K. P. P

W tym czasie jako zdekonspirowany nie udzielałem się bezpośrednio w robocie politycznej. Zajmowałem stanowisko kierownika Robot. Spółdz. Spoż. Zagłębia Dąbrowskiego.

Okres był dla kierownictwa partii bardzo ciężki. Prowokacja defenzywiacka zataczała coraz szersze kręgi. Wówczas otrzymuję od tow. „Mariana“ instrukcję jako jeden z najstarszych członków w terenie, obserwowania ludzi i ich działalności. Tow. „Marian“ nie polegał na sprawozdaniach funkcjonariuszy partyjnych czy też członków egzekutywy lub komitetu, ale sam, nie zważając na niebezpieczeństwo dociera do starych towarzyszy i informuje się o wszystkim, co mu jest potrzebne dla oceny sytuacji politycznej i stanu organizacyjnego partii.

Ostatni raz na terenie Zagłębia odbyłem z tow. „Marianem“ konferencję w wigilię Bożego Narodzenia w 1933 roku. Specjalnie wybrał czas świąteczny, wpadł wieczorem do mieszkania. Po ułożeniu planu działania i pozostawieniu instrukcji rano wcześnie wyjechał.

Po 9-ciu latach w lutym 1942 roku spotkaliśmy się z tow. „Marianem“ ponownie w Warszawie na ulicy Żelaznej Nr 75 u „ciotki“ Mikołajczykowej.

Po zapoznaniu mnie z linią PPR-u i udzieleniu wskazówek organizacyjnych zarezerwował mieszkanie moje w Pruszkowie do swej dyspozycji. Używał je na posiedzenia K. C.

Na zebraniach tych poznałem tow. Wiesława, który wówczas pełnił funkcję sekretarza Kom. Warszawskiego.

Wykorzystując okazję, kiedy pozostaliśmy sami, zapytałem tow. Mariana — kto to jest, ten nowy towarzysz? Odpowiedział pytaniem: „A co podoba ci się?“ i zaraz dodał: „to będzie jeden z naszych wodzów“. I tu się nie pomylił.

(M. Zyrek)

To i owo

Ogonkowe interesy

„Ten Rybczyński to mc łeb", co do tego zdania zgodni są wszyscy mieszkańcy całej naszej kamieniczki, a szczególnie lepsze połowy małżeństw — żony — zdanie to do uprzykrzenia powtarzają swym mniej od Rybczyńskiego zaradnym mężom. Bo Rybczyński nie sieje, nie orze, a plon — całkiem obfity i częsty — zbiera. Jak on to robi— jest jego tajemnicą.

Rybczyński kupił żonie futro„ Rybczyński ma dwa złote zegarki, jeden na rękę, drugi w kamizelce na grubym jak palec i również złotym łańcuchu A jeszcze miesiąc temu Franek — jego synek — dwa razy dziennie — rano i wieczorem przychodził do nas pytać się o godzinę. Dziś i Franek ma złoty zegarek i takiż sygnet na wskazującym palcu prawej ręki. Felek Rybczyński — najstarsza latorośl domu Rybczyńskich w dnie słotne i pogodne spaceruje w kaloszach, z parasolką i w rękawiczkach: dwie na rękach a trzecia w ręku podług ostatniej mody. Bo Rybczyńskich na to stać bo, Rybczyńscy mają, bo stary Rybczyński ma łeb.

Wczoraj Rybczyński zaprosił nas do siebie. Na herbatkę. Rybczyńska do herbatki podała łososia i pomarańcze. Żona moja przechodziła męki Tantala przy stole, miała ochotę na pomarańcze, ale przecież nie mogła pokazać „tej zielonej małpie" (Rybczyńskiej) że u nas odnośnie pomarańcz i łososi poprzestaje się tylko na apetytach. Wzięła tylko kawałek pomarańczy, wypluła i powiedziała: „tfu, jeszcze kwaśne". I mnie surowo zabroniła — wzrokiem co prawda — bym nie tknął łososia. Siedziałem więc sztywny i łykałem śliny, a jednocześnie w sposób zawiły tłumaczyłem panu Rybczyńskiemu o niebezpieczeństwie dla zdrowia, w jakie brzemienne jest *spożywanie* słonych potraw przed spaniem.

A w końcu *zapomniałem* się i spytałem „*jak pan to robi?*" „Co takiego" zdziwił się *Rybczyński*. Nie mogłem odpowiedzieć, bo w tej chwili z pół szklanki śliny zalało mą jamę ustną, wskazałem *tylko ręką na* suto zastawiony *stół i olbrzymią złotą dewizkę*, lśniącą *na solidnym* brzuchu „człowieka ze łbem".

I wtedy Rybczyński zdradził mi swą tajemnicę... „ żyję, mój panie z „ogonków".

Sprawa całkiem prosta. Rano czytam gazetę, stoi jak wół: nie ma octu. Albo: kogoś tam przymknęli za magazynowanie soli.

Wtedy my wszyscy, nie wyłączając na wpół sparaliżowanej teściowej zajmujemy miejsca w „ogonkach", które po takiej wiadomości w gazecie rosną jak grzyby po deszczu. I wykupujemy, co się da.

Później dobrzy ludzie od nas kupują. Naturalnie za odpowiednią ceną. Aż mnie zatkało. Toż to szalenie proste!

Rybczyński otworzył olbrzymią szafę i wtedy *już* całkowicie zbaraniałem: było w niej wszystko, czego nie ma, to jest — czego brak w sklepach.

Sto kilo sody, tyleż kilo skóry na zelówki, jakieś drogie materiały ubraniowe, a nawet osiemdziesiąt kilo igieł.

„A, czy to tak wolno?" spytałem naiwnie. Rybczyński miast odpowiedzi spojrzał ironicznie na mnie i uderzył się znacząco w czoło. Zawstydzony, nie stawiałem więcej niedorzecznych pytań.

I faktycznie, na drugi dzień rankiem, gdyśmy z żoną szli do pracy, Rybczyńscy wracali z miasta — na przedzie tata Rybczyński, za nim „ta zielona mał.." — przepraszam — pani Rybczyńska, za nią Felek i Franek, a na samym końcu zziajana, na poły sparaliżowana teściowa. Obładowani, jak juczne wielbłądy. Rybczyński powitał nas filuternym zmrużeniem lewego oka i słowami: „Kto rano wstaje, temu ..." a po tym pochylił się nad mym uchem i szepnął: „Już nie ma masła, ostatnie 10 deko jest w posiadaniu rodziny Rybczyńskich".

* * *

Dnia tego wróciliśmy z żoną nieco później z pracy. Było już ciemnawo. Przed domem stał duży ciężarowy wóz, a przy nim dwu wesoło rozmawiających młodych ludzi w wytartych i wyszarzałych paletkach. Naszą uwagę zwrócił ich niezwykły w naszych czasach humor. Na schodach spotkaliśmy zziajaną rodzinę Rybczyńskich, wszyscy, nawet teściowa, stękali pod ciężarami dźwiganych tłumoków. „Co się stało, panie Rybczyński" spytałem „człowieka ze łbem". Był rozpromieniony: „Panie, przyjechali kupcy i to jacy kupcy. Wszystko biorą. Nawet o cenę nie pytają się. Przyjechali „rolwagą"..." i postękując pod ciężarem worka, poszedł ładować na rolwagę dobrze sprzedany towar. Za nim Rybczyńska ciągnęła po schodach wór soli popychany przez teściową.

* * *

Po kilku tygodniach spotkaliśmy rano Rybczyńskiego. Szliśmy właśnie z żoną do pracy. „Co słychać — panie Rybczynski?"— spytałem. Odmruczał coś tam niewyraźnie. O, robi się już ważny. Z ludźmi gadać nie chce" — pomyślałem, ale nie dałem za wygraną. „A żona, teściowa i synowie pewno już w mieście w „ogonkach?"

„Ej, panie, panie — stęknął Rybczyński — gdzie tam w ogonkach — z ogonkami to już się skończyło, to nie interes". „Jakto — nie interes. Sam przecież widziałem ,jaki obrót towarem pan robi. Kupcy od pana furami wywożą i sam pan mówił. że płacą każdą cenę".

„To byli bardzo kiepscy kupcy, panie— załkał Rybczyński — przedstawili się jako kupcy, a byli z Komisji Specjalnej. A najstraszniejsze jest to, żeśmy sami władowali materiał im na furę i żona mi się przy tej robocie naderwała".

I to „oni" nazywają „wolnością inicjatywy prywatnej..." Przy tych słowach „człowiek ze łbem" aż zatrząsł się z oburzenia.

(Dz)

Umowa zbiorowa w przemyśle gumowym

Obecny okres w życiu polskiego przemysłu stoi pod znakiem realizowania umów zbiorowych. Twórcom i autorom nowych umów zbiorowych przyświecało w ich pracach przede wszystkim dobro klasy pracującej. Szło o to, by uregulować warunki płacy i pracy w sposób jednolity dla całego kraju i to w taki sposób, by zarobki człowieka pracy nie uległy zniżce, by w miarę możliwości gospodarczych podniosła się stopa życiowa robotnika i inteligenta pracującego.

Jednakowoż w konfrontacji z rzeczywistością, w stadium realizowania nowych umów zbiorowych w przemyśle, ujawniły się pewne niedociągnięcia, które nieusunięte spowodować by mogły zniżkę realnych zarobków robotnika, w pierwszym rzędzie niezatrudnionego przy bezpośredniej produkcji danego zakładu przemysłowego. Nie chcemy być gołosłowni. Na przykładzie „Gumówki" („Gentleman") postaramy się przedstawić pewne niekorzystne zmiany, jakie zaszłyby po wprowadzeniu nowej umowy zbiorowej w tej fabryce. Na wynagrodzenia pracujących w „Gumówce", **zatrudnionych przy bezpośredniej produkcji gumy i jej wyrobów**, składały się w okresie poprzedzającym nową umowę zbiorową: normalna stawka plus premie i punkty. To było — przypominamy wynagrodzenie robotników, pracujących przy bezpośredniej produkcji. Natomiast — jeśli chodzi o dział techniczny — czy pomocniczy — zresztą b. liczne na terenie tej fabryki, bo np. samych ślusarzy jest tu sześćdziesięciu, to działy te, jako zasadniczo nie pracujące przy produkcji tej gałęzi przemysłu, do jakiej należy „Gumówka", były pominięte systemem akordowym, z tym jednak, iż robotnicy tych działów otrzymywali 75 procent premii z ogólnej produkcji gumy i wyrobów gumowych, oraz pewną ilość punktów, znacznie niższą od tej, jaką wyrabiał sobie w pracy akordowej robotnik zatrudniony przy produkcji.

Nic dziwnego, iż członkowie personelu technicznego i pomocniczego nie mogli opędzić się uczuciu pokrzywdzenia.

Obecnie podług nowej umowy zbiorowej wszyscy robotnicy jednostek przemysłowych, podlegających Zjednoczeniu Przemysłu Chemicznego, otrzymywać będą za swą pracę dwukrotną — w porównaniu z dawną — stawkę zasadniczą, a ci robotnicy, **którzy zatrudnieni są przy bezpośredniej produkcji** otrzymają **ponad to nadwyżkę akordową do dwudziestu w rzadkich wypadkach dwudziestu kilku procent nadprodukcji.**

Nie tak dawno rozpatrywała te sprawę na miejscu Komisja Mieszana Płac. A następnego dnia odbyło się zebranie przedstawicieli Rady Zakładowej i kierownictwa fabryki w obecności sekretarza Zarządu Głównego Związku Zawodowego Przemysłu Chemicznego tow. Żetelskiego.

Zebrani — wszyscy bez wyjątku—stanęli na stanowisku bezwzględnego nieukrócania zarobków robotników nie zatrudnionych przy bezpośredniej produkcji. **Sprawa pewnego spadku zarobków robotników niezatrudnionych przy bezpośredniej produkcji może i powinna być wyjaśniona, a zarobki tych robotników w żadnej mierze nie mogą być niższe od tych, jakie były w okresie przed nową umową zbiorową.** A wyrównanie tych zarobków można osiągnąć w sposób dwojaki — przez udzielenie pokrzywdzonym dodatku wyrównawczego lub podniesienie ich realnych zarobków przez wliczenie im nadwyżki akordowej i premii progresywnej, w stopniu równym ogólnej nadprodukcji.

Ważnym jest, by idea, jaka przyświecała twórcom nowych umów zbiorowych, mianowicie — dobro klasy pracującej — nie została spaczona w trakcie jej realizowania. (Dz)

„Gazeta Ludowa" broni paskarzy

„Gazeta Ludowa" w numerze z dnia 21 listopada opublikowała notatkę pt.: „Gdzie sprzedają według cennika" o treści *następującej:*

„Dla typowych artykułów włókienniczych Centrala Tekstylna wyznaczyła stały cennik detaliczny. I tak np. wełna bielska 100 procent winna kosztować od 4.896 zł do 6.293 zł metr. sukienkowa 3.497 zł, watolina tomaszowska 50 proc. żywej wełny 308 zł, flanela drukowana 122 zł, dwustronna 136 zł. a podwójnej szerokości 244 zł, nici bawełniane 200 m 30 zł szpulka, pończochy półgazowe jedwabne 404 zł, koszula męska dziana bawełniana 498 zł, jedwabna 924 zł. damska koszula nocna jedwabna 1.421 zł, blezer damski 100 proc. wełna 2.125 zł itd.

Pragniemy zapytać Centralę Tekstylną, gdzie można zakupić artykuły włókiennicze według podanych cen i gatunków?"

Dziwnym mogło by się wydawać dlaczego „Gazeta Ludowa" zwykle „dobrze poinformowana" uważała tym razem za stosowne publiczne postawienie tak oryginalnego pytania. Jednakże po przypomnieniu sobie kogo zazwyczaj „pismo dla wszystkich" broni i reprezentuje pytanie to na łamach „Gazety Ludowej" przestaje być dziwnym.

Można by wprawdzie odpowiedzieć „Gazecie Ludowej" na jej pytanie stwierdzeniem, że wyroby włókiennicze po cenach cennikowych otrzymać można w Łodzi w licznych sklepach włókienniczych Powszechnej Spółdzielni Spożywców *o ile oczywiście nie zostanie się wypchniętym z kolejki* przez licznie zjeżdżających się spekulantów z „Gazetą Ludową" najczęściej w kieszeni.

Można by podać „Gazecie Ludowej" do wiadomości szereg adresów uczciwych kupców detalicznych, u których można nabyć wyroby po cenach wyznaczonych.

To jednak nie wyczerpuje zagadnienia.

Faktem jest, że w wielu punktach ceny sprzedażne wyrobów włókienniczych są wyższe od cen wyznaczonych przez Centralę Tekstylną. Ale kto za ten stan rzeczy ponosi winę, Centrala Tekstylna, czy kto inny?

Nie ulega wątpliwości, że odpowiedzialność za ten stan rzeczy ponoszą nieuczciwe elementy spekulacyjne, które nie chcą zadowolnić się godziwym zyskiem ale w pogoni za bandycką wprost marżą zysku sięgającą 150. 200 i więcej procent podnoszą samowolnie ceny do fantastycznej wysokości. Nie ulega również wątpliwości, że częściowo odpowiedzialność za ten stan rzeczy ponoszą ci, którzy starają się osłonić spekulantów i w myśl zasady „łapaj złodzieja" zwracają uwagę pokrzywdzonych w zgoła niewłaściwym kierunku.

Jednym z zaszczytnych zadań społecznych stojących przed prasą w dobie obecnej jest uzbrajanie czytelnika i konsumenta w oręż przeciwko spekulacji i wyzyskowi. We wzmiankowanym wypadku uprawiania spekulacji wyrobami włókienniczymi elementarnym obowiązkiem prasy jako czynników opinii publicznej jest uświadomienie konsumenta, że sprzedawca zobowiązany jest okazać mu oficjalny cennik (który po to **właściwie** przez Centralę Tekstylną został wydany) i że w wypadku jego przekroczenia konsument ma prawo i obowiązek zwrócić się do Komisji Specjalnej, Milicji lub innych organów władzy.

Zdawało by się, że to powinno być jasne dla każdego.

Tymczasem „chłopi" z „Gazety Ludowej" miast pokazać palcem żerującego na trudnościach powojennych paskarza jako na źródło drożyzny, starają się uczynić Centralę Tekstylną odpowiedzialną za spekulacje wyrobami włókienniczymi.

Ostatecznie nic dziwnego w tym nie ma. „Gazeta Ludowa" staje tylko w obronie swoich mocodawców i pilnych czytelników, paskarzy z Marszałkowskiej i Piotrkowskiej, podobnie jak to już nie raz i nie dwa czyniła. L.

Pięćsetny członek PPR-u w „Wimie"

W dniu dzisiejszym koło PPR-u „Wimy" przyjmuje do swych szeregów pięćsetnego członka. W listopadzie przybyło tu do organizacji sto pięćdziesiąt nowych członków.

W akcji werbunkowej wyróżniło się zaszczytnie kilku towarzyszy. Tow. tow. Biniecka Apolonia, prządka, Głowa Józef, majster. Tarasiuk, ślusarz, tow. tow. Buda urzędnik. Szewczyk Stefan, kier. tkalni, tow. Hofman, tkaczka i cały szereg innych. W akcji werbunkowej dobrze również pracowali sekretarze kół oddziałowych.

Niemniej należy stwierdzić, że ciągły wzrost organizacji Wimowskiej jest głównie wynikiem ofiarnej pracy kilkunastu towarzyszy.

Gdyby do pracy werbunkowej zabrali się wszyscy członkowie partii, organizacja partyjna „Wimy", która ma w swoich szeregach zarówno robotników jak i inteligencję, w najkrótszym czasie podwoiłaby swe szeregi.

Życzymy towarzyszom z kierownictwa partyjnego „Wimy" jak i całej organizacji, by w dniu 1 stycznia obchodzili uroczyście wręczenie tysiącznej legitymacji Polskiej Partii Robotniczej. B.

Wieści z kraju

SĄDY DORAŹNE TĘPIĄ BANDYTYZM

Na terenie całego kraju Sądy Okręgowe rozpoczęły ostatnio w trybie postępowania doraźnego szereg spraw o napady rabunkowe i rozboje.

Przed Sądem w Poznaniu stanął Bolesław Burczyk, oskarżony o współudział w napadzie rabunkowym z bronią w ręku oraz o usiłowanie zabójstwa milicjanta w czasie pościgu. Przewód sądowy w całej pełni wykazał winę oskarżonego, który skazany został na karę śmierci. Takąż samą karę wymierzył Sąd Doraźny w Legnicy Piotrowi Piechockiemu, który dopuścił się morderstwa rabunkowego na osobie Wiktorii Skinderowej zadając jej śmiertelny cios w tył głowy.

ODSŁONIĘCIE TABLICY KU CZCI KSIĘŻY-BOHATERÓW W CIESZYNIE

W Cieszynie w kościele parafialnym odbyło się przy udziale tłumu wiernych, uroczyste odsłonięcie tablicy ku uczczeniu pamięci 7 księży katolickich — Cieszyniaków, zamęczonych w hitlerowskich obozach koncentracyjnych.

KU CZCI POLEGŁYCH ŻOŁNIERZY RADZIECKICH

W Wąbrzeźnie odbyła się uroczystość przeniesienia do wspólnego grobu zwłok żołnierzy radzieckich, którzy polegli w czasie wojny na terenach powiatu wąbrzeskiego. W uroczystościach żałobnych wzięły udział partie polity[illegible], organizacje społeczne oraz tłumy mieszkańców miasta.

Huta szklana „Kara"
osiągnęła rekordową produkcję

Huta „Kara" w Piotrkowie osiągnęła w październiku rekordową produkcję. Z czteromaszynowej wanny wyciągnięto netto [illegible]80 428 m kw. szkła szybowego. Plan został wykonany w 134 procentach. Biorąc pod uwagę dalekie od doskonałości urządzenia wytwórcze huty, wynik ten stanowi niewątpliwą rewelację. Na osiągnięcie to złożyły się: zarówno dokonane pewne poprawki w wannie przy okazji remontu bloków wanny, jak i duży wkład wysiłku załogi i kierownictwa.

W najbliższym czasie spodziewane jest uruchomienie drugiej wanny 3-maszynowej, której budowa przeciągnęła się ponad okres na skutek opóźnienia dostaw bloków szamotowych. W urządzeniach tej wanny dokonano w granicach możliwości poprawek w kierunku racjonalizacji pracy maszyn.

Sytuacja na rynku rybnym

Niedobór w dziedzinie mięsa, którego wynikiem jest stały niedostatek w zaopatrzeniu ludności w artykuły tłuszczowo-białkowe — sprawia, że ryby stają się poważną pozycją w aprowizacji kraju. Z tego względu jako bardzo istotną należy ocenić rolę Centrali Rybnej, która dostarcza na teren całego kraju ryb morskich i słodkowodnych i przez sprzedaż detaliczną we własnych sklepach wpływa interwencyjnie na kształtowanie się cen ryb.

Według notowań na 1 bm. w Warszawie były następujące ceny poszczególnych gatunków ryb: karp 150 zł., szczupak 140 zł., sandacz 180 zł., lin 100 zł., leszcz 85 zł., dorsz 40 zł. W ośrodkach produkcyjnych (np. woj. lubelskie) ceny te są znacznie niższe, zwyżkują natomiast na Śląsku.

Produkcję ryb słodkowodnych mimo niedostatecznego zagospodarowania stawów ocenić można na 4—5 tys. ton rocznie. Przetwórstwo również stale się rozwija — hamująco wpływa jedynie brak urządzeń, a zwłaszcza opakowań (beczki). Połowy morskie nawet w obecnym okresie nieprzychylnych warunków atmosferycznych są zadawalające. Mimo znacznej podaży ryb na rynek, odczuwamy w tej dziedzinie pewien niedobór, który będzie pokryty z dostaw zagranicznych. W ramach umów handlowych z Norwegią (pertraktacje w toku) staramy się sprowadzić około 35 tys. ton gatunkowych śledzi, z których 20—30 procent świeżych, a reszta solonych. Będziemy pertraktować z Szwecją i Danią również na 15 tys. ton.

Miejski Uniwersytet Społeczny

Jak się dowiadujemy inicjatywa Wydziału Oświaty Zarządu Miejskiego w sprawie uruchomienia Miejskiego Uniwersytetu Społecznego obudziła zrozumiałe zainteresowanie. Przede wszystkim sama nazwa. Dlaczego Uniwersytet Społeczny? — Dlatego, że podchodzenie do zagadnień zarówno z dziedziny nauk przyrodniczych, zagadnień historycznych lub kulturalno-oświatowych będzie nacechowane społecznym ujmowaniem. Stąd tytuły poszczególnych cyklów: Człowiek we wszechświecie, człowiek w walce o byt, człowiek w walce o ideały, człowiek uspołeczniony.

Zapisy trwają w dalszym ciągu od godz. 17—20 w następujących punktach: Piotrkowska 37 (miejska świetlica lewa of., III, I piętro), Prusa 15 i Senatorska 8 (miejskie biblioteki) oraz Podmiejska 21 (szkoła powszechna wieczorowa).

Porady prawne

Obywatelka R.P. Z chwilą wytoczenia powództwa o rozwód każdy z małżonków jest uprawniony do tymczasowego opuszczenia wspólnego miejsca zamieszkania.

Nie może skutecznie żądać rozwodu ten współmałżonek, który popełnił czyn, sprowadzający stały rozkład pożycia małżeńskiego.

Obywatelka Stolarczyk. Każdy z małżonków obowiązany jest przyczynić się do ponoszenia ciężarów i utrzymania wspólnego gospodarstwa, do wychowania dzieci oraz do zaspakajania potrzeb osobistych drugiego małżonka.

Mężowi, który obecnie w skutek kalectwa nie może pracować — macie obowiązek pomagać i łożyć na jego utrzymanie.

Odpowiedzi Redakcji

Ob. L. Michalak z Rudy Pabianickiej. Po zapoznaniu się z treścią Waszego listu interweniowaliśmy u władz PSS w Rudzie Pab.

Prosimy o odebranie Waszego kwitka w Redakcji i pofatygowanie się do centrali PSS w Rudzie Pab. ul. Staszica 197/99 która przyrzekła nam załatwić Waszą sprawę pomyślnie.

Prawie 200 milionów kg cukru
wyprodukowano już w tegorocznej kampanii

Druga w wolnej Polsce kampania cukrownicza przebiega nie tylko zgodnie z planem państwowym, lecz w wielu wypadkach nawet go przewyższa.

Najbardziej charakterystycznym momentem, obrazującym rozwój tego przemysłu — są cyfry porównawcze z kampanią roku ubiegłego.

Cyfry te wykazują olbrzymi wzrost na wszystkich odcinkach pracy cukrownictwa w Polsce.

Przyjrzyjmy się ostatnim danym z przebiegu kampanii na dzień 18 listopada br. Ogółem w Polsce czynnych było w tym dniu 64 cukrownie, zaś do uruchomienia w najbliższych dniach pozostaje jeszcze 7. Tymczasem w kampanii 1945-46 r. na dzień 18 listopada ub. r. pracowało 39 cukrowni, zaś do uruchomienia było jeszcze 13.

Równie ciekawie przedstawiają się cyfry odebranych od plantatorów buraków. W kampanii 1945-46 r. do 18. 11. ub. r. odebrano ogółem nieco więcej niż 8,5 miliona kwintali buraków, co stanowiło 49 procent wykonania planu. W kampanii obecnej do 18 listopada br. odebrano przeszło 22,5 miliona kwintali buraków, wykonując planowany odbiór w 93 procentach.

A oto ilości buraków przerobionych. W kampanii ubiegłej do 18 listopada ub. r. przerobiono niewiele ponad 4 miliony kwintali buraków, tymczasem w kampanii obecnej analogiczna cyfra dochodzi do 15-tu milionów kwintali, co stanowi 61 procent w stosunku do planu.

Najbardziej istotne jednak są ilości wyprodukowanego cukru białego.

Do 18 listopada ub. r. cukrownie w Polsce wyprodukowały 480.400 kwintali cukru białego. W obecnej kampanii na dzień 18 listopada br. ilość wyprodukowanego cukru zamyka się cyfrą 1.853 800 kwintali, a nie należy zapominać, że kampania jest w pełnym toku.

Jedno jest pewne, że cukru w Polsce nie zabraknie, a słowa wiceministra Rumińskiego, iż Polska w niedalekiej przyszłości stać się może milionerem cukrowym — nabierają cech pełnej realności (Kn.)

Jezioro Sewan dostarcza
światło i siłę dla całej Armenii Radzieckiej

W dalekiej Armenii robotnik i inżynier radziecki wykonuje obecnie dzieło, które w znacznym stopniu wpłynie na dalszy ekonomiczny rozwój tego starego kraju, o którym na ogół nie wiele wiemy, chociaż posiada wspaniałą przeszłość.

W odległości 60 km. od stolicy radzieckiej Armenii — Erywania, otoczone górskimi grzbietami, znajduje się jezioro Sewan (Gokcza). Powierzchnia wodna tego jeziora pokrywa prawie półtora tysiąca kilometrów kwadratowych, a wysokość nad poziomem morza wynosi 2 km.

Sewan słynie jako ojczyzna cennej ryby — foreli. Rezultaty bogatych połowów kierowane są stąd do wielu miast Związku Radzieckiego. Lecz bogactwo jeziora nie ogranicza się wyłącznie do ryb. Sewan — to ogromne zapasy energii *i wody dla nawadniania pól, które* w niedalekiej przyszłości przyczynią się do jeszcze większego rozwoju przemysłu i rozkwitu rolnej gospodarki Armenii Radzieckiej.

Wysoko w górach znajdują się miliony metrów sześciennych wody. O tysiąc metrów niżej leżą ziemie doliny rzeki Araks, którym ta woda jest potrzebna. W dolinę zbiega gwałtowna, niespokojna rzeka Zanga, która wypływa z Sewania.

Ponad 30 górskich rzek wpływa do jeziora, a tylko jedna — Zanga z niego wypływa. Na każde 100 metrów sześciennych wody, wpływających do jeziora, tylko trzy metry zabiera ze sobą Zanga. Prawie cały pozostały dopływ wody wyparowuje na ogromnej przestrzeni jeziora pod gorącymi promieniami południowego słońca.

Wykorzystanie wodnych i energetycznych bogactw Sewania stanowi doniosły problem, który właśnie obecnie jest rozstrzygany w Radzieckiej Armenii. Republika realizuje projekt zbudowania Sewańsko - Zangińskiej zapory wodnej. Projekt ten przewiduje, że z jeziora spływać będzie rzeką Zangą znacznie większa ilość wody, niż dotychczas, na skutek czego poziom jeziora obniży się o 50—60 metrów, a powierzchnia jego zmniejszy się 6—7 razy. Nadmiar wód jeziora znosi około 70.000 hektarów bezpłodnej dotąd ziemi, na której wyrosną cieniste sady, zazielenią się plantacje winne, zakwitną bawełniane pola.

Lecz zanim woda jeziorna wpłynie do kanału, odda ona, spadając z wysokości kilometra, swoją energię 8 elek*trowniom wodnym, które będą zbudowane systemem tarasowym i utworzą* w ten sposób Sewano - Zangińska zaporę — potężne źródło energii elektrycznej.

Zbudowano już Kanakerską elektrownię wodną, która jest pierwszą elektrownią zapory, wznoszącą się na piątym, licząc z góry, tarasie. Siła tej elektrowni, położonej w górach na drodze wód Sewania, wynosi około 100 000 kilowatów. Płynie z niej energia do rozmaitych przedsiębiorstw, które wyrosły dookoła stolicy Radzieckiej Armenii — Erywania.

Obecnie znajduje się w budowie pierwsza śluza i największa stacja zapory — Hiuszumska, która będzie produkowała 2 razy więcej energii elektrycznej od działającej już stacji Kanakerskiej.

Tania energia jeziora Sewan zasili całe gospodarstwo narodowe Armenii. Jeszcze bardziej wzmoże siły przemysłowe kraju i dobrobyt jego mieszkańców. Olbrzymia ta budowla świadczy o sile twórczej ludu armeńskiego i pię*knej przyszłości, otwierającej się przed* Armenią, — jednym z najstarszych państw — dziś, gdy robotnicy i ch opi stoją tam przy władzy. L. R.—ch.

KRONIKA ŁÓDZKA

PLENARNE POSIEDZENIE MRN

Dziś w czwartek 28 listopada rb. punktualnie o godz. 17 odbędzie się 35 plenarne posiedzenie MRN w sali obrad ul. Marlena Nowotki 16 (Pomorska).

Na porządku dziennym m. in. sprawa powołania członków i ich zastępców do obwodowych komisyj wyborczych.

Tego samego dnia o godz. 18 odbędzie się 36 plenarne posiedzenie MRN.

ZWIĄZEK BIBLIOTEKARZY I ARCHIWISTÓW POLSKICH. KOŁO ŁÓDZKIE

W sobotę dnia 30 listopada 1946 roku o godz. 18, w lokalu Biblioteki Uniwersyteckiej, ul. Narutowicza 59a (III piętro) wejście od ul. Składowej, odbędzie się zebranie Koła Łódzkiego ZB i AP, na którym wygłosi odczyt dr. Adam Łysakowski na temat: „Instytut Książki" Goście mile widziani.

SPRAWY HANDLU ZAGRANICZNEGO

W dniu 4 grudnia rb. w lokalu Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi odbędzie się zebranie Łódzkiego Oddziału Zrzeszenia Eksporterów i Importerów R.P. z udziałem przedstawiciela Zarządu Głównego z Warszawy, dyr. dr. Sztolfy.

Na porządku dziennym obrad znajduje się sprawa aktualnych możliwości firm prywatnych w handlu zagranicznym oraz omówienie odpowiednich posunięć w celu ożywienia prac Oddziału.

ZEBRANIE EMERYTÓW

Walne zebranie Związku Emerytów Państwowych w Łodzi odbędzie się w niedzielę dnia 1 grudnia rb. o godz. 11-ej w sali Uniwersytetu Łódzkiego przy ul. Narutowicza 68.

Udział wszystkich emerytów ze względu na ważność spraw obowiązkowy.

ZABAWA W AZWM „ŻYCIE"

Akademicki Związek Walki Młodych „ŻYCIE" zaprasza koleżanki i kolegów na tradycyjne „Andrzejki" dnia 30 listopada o godz. 22-ej. Zabawa odbędzie się w lokalu AZWM „Życie" Piotrkowska 48. Wstęp tylko za zaproszeniami.

OFIARY

Zł. 1.100 (tysiąc sto złotych) na „Sienkiewiczówkę" złożyło Koło Ligi Kobiet przy Państwowej Wytwórni Radiotechnicznej, Łomżyńska 8—22 i wzywa się wszystkie Koła Ligi Kobiet przy zakładach pracy o składanie ofiar na cele społeczne.

Zł 100 (sto złotych)
na Czerwony Krzyż złożyli członkowie sklepu PSS Nr 83.

Banda „Warszyca" przed sądem
Siedmiu zbirów NSZetowskich odpowiada za swoje zbrodnie

W dniu wczorajszym przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Łodzi stanęło siedmiu członków NSZ-towskiej bandy osławionego „Warszyca" — Stanisława Sojczyńskiego, którego krwawe wyczyny na terenie powiatu radomszczańskiego pozostawiły smutną pamięć wśród ofiar jego mordów i napadów rabunkowych.

W dniu wczorajszym Sąd przesłuchiwał „sekretarkę" i „narzeczoną" „Warszyca", **Halinę Pichulską.** Przez jej ręce przechodziły wszystkie rozkazy krwawego bandyty, ona była organizatorką zbiórki broni i materiałów wybuchowych na „akcję przeciw referendum", ona zajmowała się „werbunkiem" nowych członków bandy.

Gdy władze bezpieczeństwa wpadły na trop bandy — Pichulska uciekła do Częstochowy — prowadząc na tamtejszym terenie dalszą akcję werbunkową i organizowanie napadów na lokale komisji wyborczych oraz na działaczy partii demokratycznych, za co pobierała bardzo wysokie „premie".

Następnym oskarżonym jest **Mieczysław Łykowski („Sęp")**, „kwatermistrz" bandy i główny organizator „akcji przeciw referendum". Łykowski zgromadził w swoim domu cały magazyn broni — karabin maszynowy, pistolety i amunicję.

Trzecim oskarżonym jest student Wyższej Szkoły Handlowej **Adam Adamus**, w którego mieszkaniu banda urządziła tajną drukarnię. Stąd wysłano w świat broszury, pełne inwektyw, oszczerstw i kalumnii pod adresem rządu z jednoczesnymi pochwałami dla PSL-u i Mikołajczyka.

W dniu dzisiejszym odpowiadać będą dalsi członkowie „Warszyca" w liczbie czterech osób.

P.

Wypadki i kradzieże

KRADZIEŻ ADAPTERA

Ub. nocy włamali się złodzieje do kancelarii Szkoły Powszechnej nr 130 i skradli adapter elektryczny marki „Philips".

AMATOR SREBRNYCH LISÓW

Stanisława Balcerska zamieszkała w Starym Rokiciu przy ul. Kmicica 12, zameldowała w Mil. Obyw., że podczas jej nieobecności, dostali się do mieszkania złodzieje i skradli srebrnego lisa wartości około 50.000 złotych.

KRADZIEŻ SKÓRY

Do sklepu CTMT przy ul. Daszyńskiego 40, włamali się złodzieje i skradli partię skóry z pasów transmisyjnych.

Dyżury aptek

Chadzyńska, Piotrkowska 165
Głuchowski, Narutowicza 6
Kowalski, Rzgowska 147.
Wójcicki, Napiórkowskiego 41
Kahane, Limanowskiego 80
Malczewski, Pułk. Dr. St. Więckowskiego 21
Smoleń, Karolewska 49

KINA

POLONIA (Piotrkowska 87)
„WIELKI PRZEŁOM"
TĘCZA (Piotrkowska 108)
„W OKOWACH LODU"
WISŁA (Daszyńskiego 1).
„ZAKLĘTA NARZECZONA"
BAŁTYK (Narutowicza 20)
KORSARZE PÓŁNOCY (kolorowy)
GDYNIA (ul. Daszyńskiego 2)
„ZAMIEĆ ŚNIEŻNA"
STYLOWY (Kilińskiego 123)
„GDY MADELON"
WŁÓKNIARZ (Zawadzka 4)
JAŚNIE PAN SZOFER
HEL (ul. Legionów 2—4)
„ZAMIEĆ ŚNIEŻNA"
ROBOTNIK (Kilińskiego 178)
ZWARIOWANE LOTNISKO
PRZEDWIOSNE (ul. Żeromskiego 74—76
„PIĘKNA PŁEĆ"
WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16)
„SAMOTNY ŻAGIEL"
ROMA (Rzgowska 84)
„DZISIAJ I ZAWSZE"
REKORD (ul. Rzgowska 2)
TYRAN
BAJKA (ul. Franciszkańska 31)
„KONFLIKT"
TATRY (Sienkiewicza 40)
„ZAGINIONY HORYZONT"
ZACHĘTA (ul. Zgierska 28)
„DOROŻKARZ NR. 13"
MUZA (Ruda Pabianicka)
„WIĘZIEŃ 4328"
ADRIA (ul. Marsz. Stalina - Główna)
„ZAKLĘTA NARZECZONA"
„ŚWIT" (Bałucki Rynek 5)
DZISIAJ I ZAWSZE
„OŚWIATOWE (Rzgowska 94)
Dźwiękowy film kolorowy Amerykański Lotniskowiec — „WALCZĄCA LADY"
OŚWIATOWE (Kopernika 8)
Nieczynne z powodu remontu.
Kino Bałtyk rozpoczyna seanse od godz. 16:30 18.30, 20.30. w niedziele i święta od godz. 14.30

Teatr, muzyka i sztuka

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Po wielomiesięcznej pracy *nad* stroną muzyczną, choreograficzną *i dekoracyjno*-kostiumową widowiska, po *licznych* próbach poświęconych montażowi *scen* zespołowych i chóralnych wejdzie *nareszcie* na scenę Państwowego Teatru *Wojska* Polskiego pełna niewygasłego *uroku* i szlachetnym patriotyzmem tchnąca opera narodowa Wojciecha Bogusławskiego, muzyką Jana Stefaniego ozdobiona p.t. „Cud mniemany czyli Krakowiacy i Górale". Tekst czasy kościuszkowskie, napoleońskie i wszystkich niemal zrywów rewolucyjno-narodowych pamiętający; muzyka znamienitego kompozytora epoki stanisławowskiej, na Mozarcie wykształconego, lecz rozmiłowanego w polskiej pieśni ludowej, — stylowa, a nowocześnie potraktowana oprawa sceniczna — wszystkie te elementy składają się na uroczą, malowniczą całość zdolną bawić i wzruszać widownię dzisiejszą.

„Krakowiacy i Górale" będą pierwszym monumentalnego *formatu reprezentacyjnym* widowiskiem Państwowego *Teatru* W.P. świadczącym o pięknie i odrębności polskiej *sztuki* scenicznej.

W *roli* aktorów—śpiewaków i tancerzy wystąpią: Maria Miedzińska, Janina Godlewska, Ewa Bonacka, Benigna Sojecka, Helena Puchniewska, Danuta Pietraszkiewiczowa, Jadwiga Hryniewicka, Władysław Krasnowiecki, Konstanty Pągowski, Józef Maliszewski, Henryk Borowski, Stefan Śródka, Stanisław Łapiński, Juliusz Przybylski, Lech Ordon, Tadeusz Cygler Zdzisław Szymański, Tadeusz Fijewski, Kazimierz Dejmek. Chór tworzą słuchacze Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej i Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Łodzi. Dekoracje i kostiumy skomponował Władysław Daszewski, tańce — Jadwiga Hryniewicka. Orkiestra Filharmonii Łódzkiej. Batuta kapelmistrzowska w ręku prof. W. Raczkowskiego.

Widowisko ukaże się w nowym układzie scenicznym i pod kierunkiem Leona Schillera.

TEATR POWSZECHNY TUR

Dziś i dni następnych komedia J. Blizińskiego „PAN DAMAZY" z Aleksandrem Zelwerowiczem w roli tytułowej. Sekundują mu: E. Kunina, M. Dąbrowska, A. Łapicki, T. Woźniak, B. Fijewska, S. Grolicki, M. Koranówna, J: Pilarski, A. Bogucki.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Dziś i codziennie arcypiękna, melodyjna operetka F. Lehara „MIŁOŚĆ CYGAŃSKA" świetny popis śpiewaczy i aktorski odtwórców ról głównych: Makowskiej, Halmirskiej, Piaseckiej, Slaskiego, Lasowego, Sawina, Koszeli i Chorzewskiego.

Wypełniona codziennie widownia darzy szczególnymi brawami: balet pod kierownictwem baletmistrza J. Ciesielskiego, chór i orkiestrę pod batutą prof. Wł. Szczepańskiego. Dyrekcja teatru przypomina, że widowisko rozpoczyna się punktualnie o godz. 19 i nikt ze spóźniających się nie będzie w czasie trwania akcji wpuszczony na widownię.

TEATR KAMERALNY ul. Daszyńskiego Nr 34

Dziś i dni następnych o godzinie 19 min. 15 niegrana dotychczas w Polsce komedia J. Anouilh'a „SPOTKANIE" (Le rendez-vous de Senlis) w przekładzie T. Żeromskiego. obsadę stanowią: K. Dejunowicz, B. Drapińska, L. Dunin, J. Duszyński, I. Horecka, W. Jakubińska S. Jaśkiewicz, M. Melina, Z. Mrozowska, D. Szafiarska, L. Tatarski. Reżyseria — K. Rudzki: Dekoracje Otto Axer. Kasa czynna od godz. 10—12 i od 15—19. Tel. 123-02.

PRZETARG

Dyrekcja Rzeźni Miejskiej w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę niżej wymienionych artykułów technicznych:

1. 50 kg klingeritu
2. 20 kg azbestu
3. 50 kg sznura azbestowego
4. 700 szt. pakunków dinksina o wymiarach. 3/8c 1/2c 3/4c 1c 1,1/4c 1,1/2c 2c (po 100 szt. każdego wymiaru).
5. 280 mtr rur parowych o wymiarach: 1/2c 3/8c 3/4c 1c 1,1/4c 1,1/2c 2c (po 40 mtr każdego wymiaru),
6. 300 mtr rur wodnych o wymiarach: 1/2c 3/4c 1c 1,1/4c 1,1/2c 2c (po 50 mtr każdego wymiaru)
7. 15 szt. armatur z kloszami
8. 15 szt. kinkietów
9. 200 mtr sznura pędlowego
10. 500 mtr przewodnika miedzianego 1/2 kw. wzg. aluminiowego 2,1/2 kw.
11. 130 mtr węża gumowego o średn. 1c.

Szczegółowych informacji udziela się w biurze Rzeźni Miejskiej w Łodzi, ul. Inżynierska Nr 1/3.

Oferty w zalakowanych kopertach bez znaków firmy z napisem „Oferta na artykuły techniczne" składać do biura Rzeźni do dnia 5 grudnia 1946 roku do godz. 10-ej.

Oferty mogą być składane na całość dostawy lub dostawę częściową.

Do oferty należy dołączyć kwit wpłaconego wadium w wysokości 1 proc. od sumy oferowanej, odpis rejestru handlowego i dowód wpłaty PPOK.

Publiczne otwarcie ofert nastąpi dnia 5 grudnia 1946 roku o godz. 10-ej w biurze Rzeźni Miejskiej przy ul Inżynierskiej 1/3.

Dyrekcja Rzeźni Miejskiej zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i obowiązku ponoszenia z tego tytułu jakichkolwiek odszkodowań, prawo wolnego wyboru oferenta, uznania że przetarg nie dał dodatniego wyniku oraz prawo przeprowadzenia w czasie ważności ofert dodatkowego przetargu ustnego lub pisemnego pomiędzy wybranymi oferentami

Za Dyrektora Rzeźni
LEON GRACZYK
Kierownik Biura

Komunikat

Świadome swego obowiązku wobec Państwa oraz należycie pojmując doniosłość dekretu z dnia 13 listopada o Daninie Narodowej na zagospodarowanie Ziem Odzyskanych, następujące osoby i zjednoczenia wpłaciły dobrowolnie Daninę Narodową:

1) W. Rakowski i M. Jankowska, Piotrkowska 103 — zł 300.000.
2) Centralne Zjednoczenie Spółdzielcze Przemysłowe, ul. Zachodnia 58 — zł 50.000.
3) Łódzkie Zjednoczenie Przemysłu Wełnianego, ul. Piotrkowska 61 — zł 1.000.000.
4) Makont Antoni, Legionów 23 — sklep galanteryjny — zł 3.450.
5) Suwalski Józef, ul. Napiórkowskiego 215 pośrednik przy sprzedaży artykułów spożywczych — zł 28 463.
6) Karpiński Zygmunt, ul. Armii Ludowej 40, sprzedaż galanterii — zł 37.400.
7) Kuzan Wiktor, ul. Klonowa 15a, sprzedaż towarów łokciowych i galanteryjnych — zł 30.000.
8) Krala Helena, ul. Piotrkowska 154, sklep ze sprzedażą galanterii i manufaktury — zł 180.000.
9) Kawiorski Jan, skład futer, ul. Piotrkowska 160 — zł 129.900.
10) Kuliński Bronisław, piekarnia, ul. Stalina Nr 38 — zł 18.500.
11) Firma „Odeon", właściciel Dębiński Jan ul. Piotrkowska 160 — 22.000.
12) Sobolewski Franciszek, pralnia mechaniczna, ul Piotrkowska 145 — 22.100.
13) Zając Walenty, sklep spożywczy, ul. Piotrkowska 156 — zł 43.600.
14) Firma „Lech", wł. Rosow Czesław, sprzedaż obuwia, ul. Piotrkowska Nr 153 — zł 105.000.
15) Kramer Zofia, sprzedaż galanterii, plac Zwycięstwa — zł 5.400.
16) Dłużniewski Andrzej, ul. Morska 11 — zł 41.580.
17) Nowicki, Bol. i Ska, ul. Piotrkowska 6 — zł 178.100
18) Kłosiński Czesław, ul. Śródmiejska 27 — zł 11.520.
19) Wolkowski Stanisław, ul. Zawadzka 11 — zł 18 000.
20) Staszewska Helena i Ska, ul. Nowomiejska 10 — zł 200 000.
21) Kujat Karol, ul. Piotrkowska Nr 100 — zł 270.000.
22) Akierman Dawid, Piotrkowska Nr 97 — zł 5.760.
23) Bogucki Władysław, Sienkiewicza 32 — zł 6.500.
24) Świątkowski Tadeusz, ul. Andrzeja 14 — zł 18 600

Łódź, dnia 26 listopada 1946 roku.

DELEGAT PEŁNOMOCNIKA RZĄDU
do spraw
DANINY NARODOWEJ na m. ŁÓDŹ
(F. Trelewicz)

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGINĄŁ brązowy duży seter irlandzki. Odprowadzić za wynagrodzeniem Sienkiewicza 149, Piaskowska.

Zagubione dokumenty

ZGUBIONO palcówkę, legitymację tramwajową i portfel z wszelkimi dowodami. Stanisław Brzozowski, Pabianice, Bloki Antoniego Suwary Nr 13

ZGUBIONO dowód osobisty na nazwisko Sentkowski Bolesław, Brzezińska 86.

ZGUBIONO leg. tramwajową na m-ce nieparzyste, metrykę urodzenia i kartę repatriacyjną na nazwisko Majdas Józef, Nawrot 35 m. 29.

SKRADZIONO zaświadczenie repatriacyjne Nr 82/46 na nazwisko Klimczak Stefan.

SKRADZIONO kartę rejestracyjną z RKU-Konin, palcówkę, kartę rowerową i świadectwo szkolne na nazwisko Jackowski Alojzy, wieś Korzecznik, gm. Izbica Kujawska, pow. Koło.

BOLESŁAW WOYTOWICZ W FILHARMONII

W piątek dnia 29 listopada br. o g. 19.45 w sali kina „Bałtyk" (Narutowicza 20) odbędzie się IX Koncert Symfoniczny. Solistą będzie ulubieniec naszej publiczności, Bolesław Woytowicz, który wykona z towarzyszeniem orkiestry „Fantazję Polską" Paderewskiego i „Dwa Tańce" Debussy'ego. Pozostałe numery programu: „Morskie Oko" Noskowskiego i Symfonia G-dur Haydna. Dyryguje Tomasz Kiesewetter.

Dnia 25 bm. skradziono portfel z dowodami: leg. służbowa ZPS leg. Zw. Zawodowego, ulgowa do kin, karta odzieżowa karta ewakuacyjna, leg. na podmiejskie tramwaje, metryka urodzenia na nazwisko Halkowska Janina. Łaskawego znalazcę proszę o zwrot pod adres: Magazyn ZPS Limanowskiego 166. Dokumenty unieważnia się.

Uśmiechnij się!

JUBILEUSZ.



— Jutro zarżniemy sobie kurkę.
— A to czemu?
— Aby uczcić dwudziestą rocznicę naszego ślubu.
— A co ta biedna kura zawiniła?

Z życia partii

DZIELNICA ŚRÓDMIEJSKA-LEWA

W piątek, dnia 29 listopada rb. o godz. 16 w lokalu własnym przy ul. Południowej 11 odbędzie się zebranie wszystkich sekretarzy kół PPR dzielnicy Śródmiejskiej-Lewej.

Stawiennictwo obowiązkowe.

KOMUNIKAT DOMU PROPAGANDY PPR

Codziennie w Domu Propagandy PPR, ul. Piotrkowska 262, odbywają się o godz. 18 zamknięte bezpłatne seanse filmowe, na które bilety wstępu należy zamawiać wcześniej w sekretariacie Domu Propagandy, tel. 163-13. Również codziennie od godz. 10 do 20 czynna jest biblioteka oraz czytelnia czasopism. Sale dobrze ogrzane. Prosimy o liczne odwiedzania naszego domu.

DZIELNICA „BAŁUTY"

Dziś o godz. 15.30 posiedzenie koła f-my „Buhle", ul. Hipoteczna 7-9.

O godz. 18.30 zbiera się w lokalu przy ul. Limanowskiego 56 koło terenowe „Naprzód".

DZIELNICA „WIDZEW"

Dziś o godz. 16 ogólne zebranie koła PPR Widzewskiej Manufaktury.

O godz. 13.30 posiedzenie koła f-my „Hirszberg-Birnbaum", ul. Wodna 23.

DZIELNICA „ŚRÓDMIEJSKA-PRAWA"

Dziś o godz. 15 zebranie koła PPR pracowników spółdzielni „Nadzieja", ul. Strzelców Kaniowskich 34.

O godz. 13 posiedzenie koła f-my „Oskar Mik", ul. Typowa 72.

O godz. 14 zbiera się koło f-my „Helm", ul. Śródmiejska 22.

O godz. 15 w lokalu dzielnicy Gdańska 75 posiedzenie koła piekarzy.

O godz. 16 zebranie koła f-my „Pattberg" ul. Kopernika 4.

O godz. 16.30 zbiera się koło fabr. „Elektrobudowa", ul. Kopernika 56.

O godz. 18 w lokalu dzielnicy, ul. Gdańska 75 zbiera się koło Terenowe Nr 4.

DZIELNICA „GÓRNA-PRAWA"

Dziś o godz. 15.30 zebranie koła Fabr. im. Strzelczyka, Piotrkowska 217.

O godz. 16 posiedzenie koła f-my „Wike", ul. Stanisława 10.

O godz. 15.30 posiedzenie koła f-my „Frost". ul. Wólczańska 212.

O godz. 16 zbiera się koło f-my „Landau i Weile", ul. Skrzywana 5.

O godz. 14 zebranie koła f-my „Klinge-Schultz" ul. Kątna 22.

O godz. 14 posiedzenie koła f-my „Fronwein- Lange", ul. Bandurskiego 16.

DZIELNICA „GÓRNA-LEWA"

Dziś o godz. 14 posiedzenie koła firmy „Ramisch" i Miller", ul. Senatorska 16.

O godz. 14 zbiera się koło firmy „Warta", ul. Sienkiewicza 113.

O godz. 15.30 zbierają się członkowie PPR CZPS., ul. Piotrkowska 260.

O godz. 14 posiedzenie koła fabr. „Weigt" ul. Senatorska 7-9.

DZIELNICA „RUDA-PABIANICKA"

Wspólne posiedzenie PPS i PPR.

Dziś o godz. 18 odbędzie się ogólne zebranie członków PPS i PPR w lokalu dzielnicy ul. Wieniawskiego 5. Omówiony będzie plan wspólnej akcji wyborczej, obecność wszystkich członków obowiązkowa.

O godz. 13 odbędzie się ogólne zebranie członków PPR firmy „Horak".

ZEBRANIA KOŁA PRELEGENTÓW

Komitet Łódzki, Wydział Propagandy, zawiadamia o zebraniu koła Prelegentów K.Ł. które odbędzie się w piątek dnia 29 b. m. o godz. 17-ej w świetlicy Komitetu ul. Sienkiewicza 49.

Referat n.t. „PPR wobec wyborów" wygłosi tow. Granas. Obecność prelegentów obowiązkowa.

Komitet Łódzki

Co nowego w ZWM

Zarząd dzielnicy Górna-Prawa ZWM zawiadamia, że w dniu 28-go godz. 17 odbędzie się odprawa przewodniczących Kół fabrycznych tej dzielnicy w lokalu własnym przy ul. Granitowej Nr. 8.

Zarząd Dzielnicy Górna-Lewa ZWM zawiadamia, że w dniu 29 bm. o godź. 18-ej odbędzie się odprawa przewodniczących kół fabrycznych tej dzielnicy w lokalu własnym przy ul. Rzgowska Nr 134.

Zarząd Dzielnicy ZWM Górna-Lewa zawiadamia, że w dniu 28 bm. o godz. 19-ej odbędzie się zebranie koła terenowego przy dzielnicy w lokalu własnym Łódź, ul. Rzgowska Nr 134.

Ze sportu

Kursów takich chcemy jak najwięcej

ZWM zasila nas przodownikami sportowymi

Odradzający się nasz sport, który w czasie wojny i okupacji poniósł wielkie straty w szeregach nie tylko czynnych sportowców, ale również w szeregach instruktorskich, niewątpliwie powita z radością nowych przodowników wychowania fizycznego i sportu i to w każdej jego dziedzinie. Ludzi tych potrzeba nam jak najwięcej.

Niedawno został zakończony kurs przodowników wychowania fizycznego i sportu zorganizowany przez Zarząd Główny Związku Walki Młodych.

Kurs odbył się na terenie Ziem Odzyskanych w Olsztynie. Trwał on około trzech tygodni. Obozowicze zgrupowani byli w Ośrodku Sportowym Wojewódzkiego Urzędu WF i PW.

Kursanci podzieleni zostali na dwie grupy: grupę piłki ręcznej i grupę lekkiej atletyki. Jedna i druga grupa były prowadzone przez dyplomowanych trenerów. Przyszłych przodowników piłki ręcznej szkolił trener Polskiego Związku Piłki Ręcznej, Pachla, a przodowników lekkiej atletyki — trener Polskiego Związku Lekkoatletycznego, Ostałowski. Główną pieczę nad całością sprawował instruktor Wydziału Wychowania Fizycznego Zarządu Głównego Związku Walki Młodych, Rossa Stanisław.

Trzeba z zadowoleniem stwierdzić, że kurs stał na bardzo wysokim poziomie organizacyjnym i wyszkoleniowym. Mieli to możność stwierdzić delegaci Polskiego Związku Piłki Ręcznej i Polskiego Związku Lekkoatletycznego, w obecności których odbyły się końcowe egzaminy. Egzaminy dały następujące rezultaty: W grupie przyszłych przodowników piłki ręcznej dziewięciu uczestników otrzymało tytuły przodowników w szczypiorniaku, a oprócz tego zdało teoretyczny egzamin na sędziów kandydatów. Pięciu ukończyło kurs z postępem dobrym i ci mogą być już zatrudnieni w ramach wewnętrznych organizacji.

W grupie lekkoatletycznej ośmiu uczestników kursu uzyskało prawa przodowników lekkiej atletyki, dwunastu zaś zaświadczenia na sędziów kandydatów Polskiego Związku Lekkoatletycznego. Dwóch kursantów Związek Walki Młodych będzie mógł wykorzystać w ramach swej organizacji.

Jak widzimy więc, kurs Zarządu Głównego Związku Walki Młodych dał pozytywne wyniki. Dopływ świeżych, dyplomowanych kadr przodowników będzie miał duże znaczenie nie tylko dla pomyślnego rozwoju piłki ręcznej i „królowej sportów" — lekkiej atletyki w ramach samej organizacji młodzieżowej, ale przyczyni się również do zasilenia kadr przodowników obydwóch związków sportowych.

Rozdanie nagród

i tańce z „wyrównaniem" kolarzy ŁKS-u

Sekcja kolarska Łódzkiego Klubu Sportowego w dniu 30 listopada (w sobotę) obchodzić będzie wewnętrzną uroczystość rozdania nagród swym zawodnikom.

Uroczystość tę kolarze uświetnią tańcami, a ponieważ na tym polu, jak wynika z nadesłanego nam zaproszenia zaległości kolarze ŁKS-u mają duże (za lata 1938, 1939 i 1946), zabawa przeciągnie się chyba do... poniedziałku.

Rozdanie nagród jak i zabawa taneczna odbędą się w lokalu Towarzystwa Śpiewaczego „Echo", przy ul. Nawrot 31. Początek o godzinie 20-ej.

Dzisiaj ostatni dzień

zgłoszeń do Akademii W.F.

Wobec wolnych jeszcze miejsc na studiach w Akademii WF, Wojewódzki Urząd WF i PW zawiadamia, aby Okręgowe Związki Sportowe rozejrzały się w swoich możliwościach, celem wyłonienia odpowiednich kandydatów.

Podania o przyjęcie należy składać do Wojewódzkiego Urzędu WF i PW ul. Curie-Skłodowskiej Nr 28, do dnia dzisiejszego włącznie.

Warunki przyjęcia:

1. Wiek od 18 — 28 lat.
2. Matura licealna. Bez egzaminu dojrzałości będą przyjmowani kandydaci, którzy wykażą się wybitną działalnością na terenie sportowym, lub młodzieżowym i zobowiążą się uzupełnić studia.
3. Dobry stan zdrowia.
4. Usprawnienie fizyczne i znajomość sportu.

W roku bieżącym przyjmowani będą tylko mężczyźni.

Do podania załączyć:

1. Dokładny życiorys.
2. Świadectwo egzaminu dojrzałości lub ostatnie świadectwo szkolne.
3. Metryka urodzenia.
4. Zaświadczenie z pracy na polu wychowania fizycznego.

Studia Akademii Wychowania Fizycznego są bezpłatne. Słuchacze będą mieszkać w internacie, gdzie otrzymają bezpłatne mieszkanie i wyżywienie. Dodatkowy egzamin kwalifikacyjny odbędzie się w A. F. W. na Bielanach 1 grudnia br.

Tylko jeden nokaut

w drugim dniu „Pierwszego Kroku Bokserskiego"

W drugim dniu, w ramach „Pierwszego Kroku Bokserskiego" stoczono ogółem 14 walk. Oto ich wyniki:

Waga lekka.

Szewczyński (ŁKS) pokonał Jeziornego (TUR), Laskowski (Zryw) przegrał do Rytela (Geyer), Baranowski (Wima) wypunktował Załęskiego (Geyer), Krawczyk (Zryw) zwyciężył Ryla (Zjednoczone), Radkiewicz (Zryw) pokonał Domińskiego (Zjednoczone), Wilk (Geyer) zwyciężył Moroziewicza (Zryw).

Waga półśrednia.

Tomaszewski (IKP) zwyciężył Flegela (Zryw), Szewczyk (Zryw) wygrał z Dularzem (Wima), Władzikowski (IKP) zwyciężył Waczko (Filmowiec), Janas (IKP) znokautował Gerlicza (Zryw) w trzecim starciu, Łuczak (ŁKS) zwyciężył Karpofa (Zryw).

Waga średnia.

Kubat (IKP) wypunktował Milana (ŁKS), Zawadzki (Zryw) zwyciężył Kubowskiego (ŁKS), Cygan (ŁKS) pokonał Kolisa (ŁKS).

W ringu sędziowali: Twardowski Kazimierz i Kubiak R. Na punkty: Majer i Słaby.

Dalszy ciąg walk w piątek dn. 29 bm. Walczyć będą 32 pary (!) Początek o godzinie 18, waga o godzinie 17.30.

Kurs sędziów hokejowych

ŁOZHL organizuje kurs sędziów hokeja na lodzie, który rozpoczyna się w piątek dnia 29 listopada 1946 roku.

Z uwagi na to, że Łódzki Okręg odczuwa dotkliwy brak sędziów hokejowych, ŁOZHL zwraca się do osób zaawansowanych w tej gałęzi sportu, a więc do byłych zawodników oraz miłośników tego sportu, o jak najliczniejsze zgłaszanie się na wymieniony kurs.

Zgłoszenia na kurs przyjmowane są do dnia 29 listopada 1946 roku, a więc do piątku codziennie w lokalu ŁKS, Łódź, Al. Kościuszki 85 w godzinach od 9—15 oraz w dniu 29 listopada 1946 r. w godz. od 18 — 19-ej.

Tu Wojewódzki Urząd WF i PW

Uwaga Związki Okręgowe!

Wojewódzki Urząd WF i PW wzywa wszystkie Okręgowe Związki Sportowe do zawiadomienia Woj. Urzędu WF i PW o wszystkich swoich zebraniach oraz do przedkładania programów pracy i kalendarzyka imprez.

Zarządzenia te wydaje się w związku z kontrolowaniem działalności związków i organizacji przez Woj. Urząd WF i PW oraz kierowania całokształtem prac i spraw w zakresie wych. fizycz. i przysp. wojsk. na obszarze całego województwa.

Walne zebranie

Sekcji kolarskiej K. S. Tramwajarzy

W piątek dnia 29 listopada br. o godz. 18.30 w pierwszym, a o godz. 19-ej w drugim terminie, odbędzie się w lokalu własnym przy ul. 11-go Listopada Nr 30, walne zebranie członków sekcji kolarskiej Klubu Sp. „Tramwajarzy".

Stawiennictwo wszystkich członków obowiązkowe.

Wizy „nawaliły"

Zrywiacy jadą dzisiaj

Z powodu nie przyjścia na czas wiz, wyjazd pięściarzy Zrywu na Węgry został opóźniony o jeden dzień.

Zrywiacy, o ile nie zajdą inne przeszkody, wyjadą dzisiaj wieczorem.

Poranny trening



Przez kilka długich wieków Anglicy emocjonowali się walką psów. Obecnie — po zakazaniu publicznych walk buldogów — w Anglii kwitnie tak zwany „spust psi". Są to wyścigi rasowych psów, podczas których czynione są nierzadko wysokie zakłady.

Na ilustracji widzimy jednego z „najszybszych" psów angielskich podczas porannego treningu z uroczą partnerką.

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm.: Łódź, Piotrkowska 86. Tel. Red. Nocnej 172-31. Zakł. Graf: Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy"
Prenumerata zł 45.— miesięcznie